



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XV SOBOTA, 2 LIPCA 1955 R. NR. 27 (678)

Ludwik Rubel

NAPAŚĆ NA KRAKÓW

RADIOSTACJE reżymu okupacyjnego w Polsce skorzystały z okazji starą stolicę Polski stękiem obelg. W dniu 11 czerwca rozgłoszenie te nazwały „felieton”, a w gruncie rzeczy „paskudliwy felietonista” nie pozostawił suchej nitki na przeszłości Krakowa XIX wieku i oczywiście pierwszej połowy XX wieku. Kraków to — wedle Polewki — miasto kultuńskie i biurokratyczne, megalomańskie, w okresie przedwojennym arystokratyczne i kleryczne, a za czasów zaborczych lojalistyczne wobec Austrii („czarno-żółty”), P. Polewka mówi z widoczną lubieżnością o „kołtunie czarno-żółtym”. W Polsce niepodległej czyli — jak się Polewka wyraża w okresie międzywojennym — „kołtun czarno-żółty” przeżył się w nowoczesnego bourgeois... i informował narodowe, narodowo-kleryczne, a następnie faszystowskie szeregi do walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym”. Przesłość Krakowa daruje p. Polewka „śmietnikowi historii”. Na ten śmietnik wyrzuca „obskurantyzm i fanatyzm, tradycje czarno-żółte lojalności, kołtuna i hrabiego” oraz „prawicowy socjalizm wylający się jak błuszcz dokoła tronu Habsburgów”. Szczytem obrzydliwości jest następujące zdanie: „Dołączamy do tej kolekcji historycznej faszysty i narodową zdradę, uczczoną przez Hitlera honorową wartę przy krypte Piłsudskiego”. Jedyną piękną tradycję Krakowa ostatniego półwiecza związane są z pobytom w grodzie podwawelskim... kata Czerezwycząjki Feliksa Dzierżyńskiego, Lenina i Stalina.

Napaść Polewki na Kraków i jego tradycje — to przejaw bezsilnego gniewu, wywołanego postawą moralną i polityczną starszej stolicy Polski. Agenci moskiewscy dobrze wiedzą, że Kraków Piastów i Jagiellonów, dostojny strażnik dziejowego posłannictwa Polski, Kraków, w którego murach dokonała się insurekcja kościuszkowska, Kraków, kolebka odrodzonych sił zbrojnych Rzeczypospolitej — jest i będzie twierdzą niepodległej miast polskiej, a więc śmiertelnym wrogiem kierownictwa reżymu. Reżym ten nie może darować Krakowowi stanowiska w czasie tzw. referendum w r. 1946 i niezmiennej solidarności jego społeczeństwa z Księciem Niezłomnym, Kardynałem Adamem Sapiehą.

ODPowiedź Polewce jest niezmierznie łatwa. Fakty bowiem przeczą jego kłamstwom w sposób szczególnie jasrawy. Wiedzą o tym oczywiście sami komuniści. Były chwile, w których reżym usiwał pożytkować Kraków pochlebnymi słowami o jego przeszłości i tradycji. Obecna fałszywa oszczerstwo wywołana została pogardliwą obojętnością podwawelskiej stolicy na reżymowe zalecki. Ale i w ostatnich nawet latach, w wydawnictwach o charakterze historycznym, reżym pisze o Krakowie inaczej, aniżeli różne Polewki. Tak np. w wydanej w r. 1951 przez spółdzielczy Instytut Wydawniczy „Kraj” w Warszawie pracy zbiorowej „Kraków” (pod redakcją Wandy Filipowicz) czytamy o Krakowie pierwszej połowy XIX wieku następujące słowa:

„Ostatni niepodległy skrawek ziemi polskiej, nazwany Wolnym Miastem Krakowem, był jedynym swobodnym ogniskiem kultury polskiej, jedynym w Europie zakątkiem zewsząd polskim na używanie praw naturalnych i obywatelskich, jedynym miejscem schronienia patriotów z innych stron... Przeciwnie do pozostałych wicelich walego miasto do zaboru austriackiego w 1846 r. Przyczyną była trwoga obywateli reakcyjnych rządów przed konsekwencjami z wielką emigracją i szczytnymi na tutejszym terenie spiskami politycznymi i rewolucyjnymi. Bezpośrednią przyczyną Wolnego Miasta poprzedziło powstanie 1846 r., które miało się odbyć w czasie powstania ogólnonarodowego. Programem polski niepodległej republiki, nie uznającej żadnych przywilejów feudalnych, opartą na gruntownym przemyśleniu stosunków społecznych, przedmiotem agrarną i unarodowieniu warszta-

tów pracy. Rewolucja została zduszona siłami zaborców, a właściwy jej przywódca, młody żarliwy działacz i trybun ludu, Edward Dembowski, zginął od kuli austriackiej w czasie „krwawej procesji podgórskiej”.

Nieco dalej czytamy: „Te same hasła ożyły znów w pamiętnych kwietniowych dniach 1848 zwanych krakowską „Wiosną ludów”. Kraków wtedy krwawo zapłacił za tęsknoty do wolności. Walki na barykadach i austriackie bombardowanie Wawelu pochłonęły wiele ofiar”.

A co pisze reżymowe wydawnictwo o Krakowie z okresu powstania 1863 r. i lat następnych?

„... Kraków brał nadal udział w konspiracjach patriotycznych, uczestniczył we wszystkich porwach zbrojnych i w bojach powstańczych 1863, tracąc wówczas w jednej tylko bitwie miechowskiej 200 bojowników, głównie krakowskich studentów i rzemieślników, dawał przytułek dla prześladowanych, organizował pomoc dla więźniów i zesłańców, przygotowywał kadry przyszłych bojowników — szermierzy wolności i demokracji. W drugiej połowie XIX wieku i początkach XX wieku Kraków stał się wielkim ogniskiem nauki i sztuki. Okres ten zapoczątkowany po nastaniu ery autonomicznej w zaborze austriackim, a trwający aż do pierwszej wojny światowej, zapisał się w dziejach Krakowa i Polski rozkwitem nauk, pielęgnowanych w murach Akademii Umiejętności i sędziwej Wszechnicy Jagiellońskiej, rozwojem życia w różnych dziedzinach sztuki, literatury, teatru, muzyki i malarstwa”.

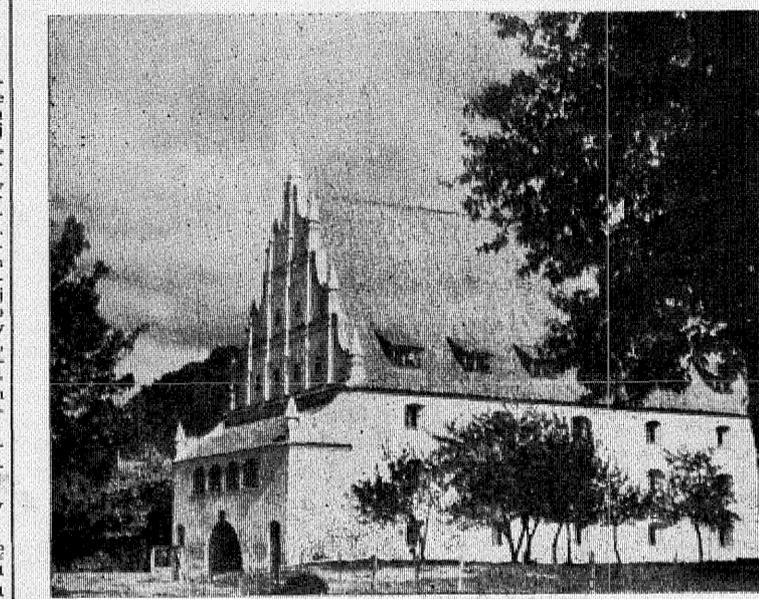
Tak mówi o Krakowie wydawnictwo reżymowe, ale dbające o zachowanie pozorów obiektywizmu.

Przytoczmy teraz ze swej strony kilka faktów.

Rzekomo reakcyjny Kraków stał się na przełomie XIX i XX stulecia bazą organizacyjną Towarzystwa Szkoły Ludowej, kierowanego przez demokratów polskich z Adamem Asny-

kiem na czele. W Krakowie zrodził się i rozwinął radykalny, patriotyczny ruch ludowy. P. Polewka z przekąsem wyraża się o „prawicowym socjalizmie” udając, że nie wie, jak wielką rolę w dziejach polskiej myśli poli-

(Dokończenie na str. 5)



SPICHLERZ W KAZIMIERZU NAD WISŁĄ

Cowbojski kapelusz i moskiewska papacha

MOLOTOW ukazał się w telewizji w cowbojskim kapeluszu, którym obdarowano go w Ameryce. Gdy zabrał głos na obchodzie dziesięciolecia ONZ w San Francisco, okazało się, że myśli jego są tymi samymi myślami sowieckiego imperialisty, bujnie wylegającym się w głowach ludzi, nawiązkach raczej do noszenia papachy.

„New York Herald Tribune” trafia w sedno pisząc, że Molotow powrócił do San Francisco w tej samej roli, jaką odegrał dziesięć lat temu. Mimo pozornie miękkiej formy, mowa jego była przejrystym atakiem na Stany Zjednoczone, na Sojusz Atlantycki i zbrojenia zachodnie, wywołane nieczym innym, jak tylko polityką sowiecką kierowaną właśnie przez Molotowa.

Z głosów prasy zachodniej widać pocieszający objaw, że wystąpienie Molotowa niemal powszechnie uznano za dowód niezmienności celów polityki sowieckiej, mimo radykalnej zmiany jej taktyki.

Obchód dziesięciolecia ONZ w San Francisco był jak najbardziej właściwą okolicznością dla potwierdzenia niezmienności celów imperializmu sowieckiego. ONZ jest przecież obciąż-

żona grzechem pierworodnym, odbijającym się na wszystkich jej poczynaniach. Została założona za cenę bezprawia i gwałtu, dokonanego na Polsce przez Rosję i zdrady Polski przez mocarstwa anglosaskie.

W dziesiątkach przemówień mężów stanu i tysięcy artykułów prasowych w całym świecie wyszukiwano starannie najdrobniejsze dowody, że ONZ, mimo swej niedoskonałości, przynosi jakieś korzyści. Zapewne — grzech pierworodny Adama i Ewy też przyniósł... korzyści. Dzięki niemu człowiek zdobył poznanie dobra i zła. Jeśli jednak w swoich działaniach człowiek wybiera częściej zło niż dobro, to korzyści ze zdobytej przez niego wiedzy nie mogą być duże.

EISENHOWER był w swoim przemówieniu bardzo ogólnikowy, ale nawet krytyczny w stosunku do jego polityki i bezkompromisowy w stosunku do Rosji, publicysta amerykański, David Lawrence sądzi, że za ogólnikami mowy prezydenta Stanów Zjednoczonych kryło się niezłomne obstawanie przy dotychczasowych zasadach polityki amerykańskiej, z „wyzwoleniem” włącznie.

Molotow był dokładny. Wyliczył szczegółowo listę żądań sowieckich, z których żadne nie było nowe. Molotow po dawnemu domaga się poniesienia propagandy przeciwsowieckiej, likwidacji baz amerykańskich na terenie innych państw, wycofania wojsk z Niemiec, załatwienia sporów w Dalekim Wschodzie zgodnie z interesami Rosji i komunistycznych Chin oraz zniesienia ograniczeń handlowych.

Następnie sowiecki minister spraw zagranicznych zrobił dodatkową niespodziankę, zwoławszy konferencję prasową, na której powtórzył dawniejszą propozycję zawarcia ogólnoeuropejskiego paktu bezpieczeństwa. Do paktu miałyby przystąpić oba państwa niemieckie. Przynależność do niego Ameryki i Kanady byłaby dozwolona. Ponadto należał na konieczność nawiązania bezpośrednich rozmów między Pekinem i Waszyngtonem, do czego zmierza również dyplomacja indyjska.

BOLESŁAW PIASECKI POTĘPIONY PRZEZ KOŚCIÓŁ

DEKRET KONGREGACJI ŚW. OFICJUM O KATOLIKACH REŻYMOWYCH

W „*Osservatore Romano*” ukazał się dekret Kongregacji Świętego Oficjum, na którego czele stoi sam Papież, potępiający zarówno książkę Bolesława Piaseckiego „*Zagadnienia Istotne*” jak również i naczelne pismo tzw. reżymowych katolików, wydawane w Warszawie. „*Dziś i Jutro*”. Dekret nosi datę 28 czerwca br.

Do dekretu dodany jest komentarz w artykule „*Osservatore Romano*” stwierdzający, że tzw. reżymowi katolicy, rozwijają swą działalność publicystyczną i propagandową wbrew ostrzeżeniom Prymasa Polski, kardynała Wyszyńskiego. Pismo watykańskie stwierdza, że szerzona przez reżymowych katolików doktryna możliwości współpracy katolików z komunizmem jest sprzeczna z wytycznymi i nakazami Kościoła.

Opinia polska powita z wdzięcznością dekret Kościoła, określający ostentacyjnie oblicze reżymowych katolików z punktu widzenia doktryny katolickiej. Nie potrzebujemy przypominać, że pismo nasze od pierwszych lat działalności reżymowych katolików miało ustalony pogląd na dywersyjny i szubny charakter tej organizacji mimo odmiennych nieraz poglądów, wyrażanych nawet na emigracji — Red.

W NUMERZE:

Na święto narodowe Stanów Zjednoczonych, K. Głabisz: Narod Żydowski w Izraelu i w świecie, Z. L. Zaleski: Na stołu wzgorza, dodatek S. P. K. (Zjazd w Ameryce i głosy prasy holenderskiej o Polsce), Odeinek powieści Z. M. Jabłońskiego „Tehorz”, Kroniki: kulturalna, wojskowa, filmowa, Między plotką i anegdota, problemy bridżowe, książki i wydawnictwa.

W ramach cyklu:

PRZEMYSŁ POLSKI W W. BRYTANII

artykuł i reportaż Pawła Heciaka: Związek firm „Fregata”

DIEUZE

ŚWIĘTO GRENADIERÓW

W Dieuze, w Lotaryngii, odbyły się w dniu 26 czerwca w piętnastolecie walk I. Dywizji Grenadierów we Francji, podniosłe uroczystości, które raz jeszcze zaświadczają o niesłabnącej wierności Polaków sztandarom wojskowym oraz ich woli trwania w walce o wolność i niepodległość kraju. Manifestacja była ponadto dowodem przyjaźni polsko-francuskiej.

Około 3.000 osób zebrało się w tym dniu w mieście francuskim, związanym nierozdzielnie z epopeją żołnierza polskiego, Wokół Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Wł. Andersa, przybyłego z Londynu w towarzystwie kpt. E. Lubomirskiego, stanęło ponad sto sztandarów organizacyjnych, a ponadto ambasador K. Morawski, generał B. Duch, prezesi dwóch centralnych organizacji we Francji, a więc Centralnego Związku Polaków, p. F. Kędzia, i Kongresu Polonii Francuskiej, p. B. Lech, konsul Nagórski, plk. Karolus z Szwajcarii, mjr. S. Lis, Prezes Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, mjr. Czarnecki, prezes SPK we Francji, oraz cały komitet uroczystości z p. J. Pakułą, A. Salamonem i panią Mieloszyską.

Wśród uczestników, oprócz dawnych żołnierzy I. Dywizji Grenadierów wymienić trzeba żołnierzy z Oddziałów Wartowniczych w Niemczech i we Francji oraz liczne zastępy młodzieży polskiej zwłaszcza ze szkół niezależnych oraz harcerstwa

Jakże miernie w porównaniu z tą masą Polaków należących do nowej, a przede wszystkim do tzw. starej zarobkowej emigracji we Francji, wypadł niedawny zjazd zorganizowany w Dieuze pod patronatem ambasady reżymowej w Paryżu. Mimo, że rzucano na ten cel moc pieniędzy, opłacono uczestnikom podróż i mimo że sam rezydent okupowanego gmachu ambasady polskiej w Paryżu zjawiał się na manifestacji, o której rozpiswała się kłamiwie warszawska „*Trybuna Ludu*”, tylko garstka komunistów lub ciekawych przybyła wówczas do Dieuze. Młodzież polska w ogóle ten „zjazd” zbojkotowała. Celem imprezy było zagarnięcie sławy Grenadierów przez komunistów, którzy w tym czasie, gdy żołnierz polski krwawił się we Francji w roku 1940, byli sojusznikami Niemców i Hitlera, zgodnie z wymaganiami paktu Ribbentrop — Molotow. Mieszkańcy Dieuze mogli sami się przekonać, na której uroczystości czuło się Polskę prawdziwą, gdzie była prawda, a gdzie kłamstwo.

Francja była zresztą godnie reprezentowana na niedzielnej uroczystości, przede wszystkim przez honorowy oddział wojska francuskiego. Ponadto byli obecni podprefekt Chretien, przedstawiciel ministra b. Kombatantów i ofiar wojny, dyrektor M. G. Frache, plk. de St. Foy, reprezentant generała Naverau, d-cy 6. Okręgu Wojskowego, p. M. Liard, burmistrz Dieuze, deputowany M. Peitre, M. Kirsch, dyrektor regionalny ruchu „*Pokój i Wolność*” i inni.

Polacy powitali entuzjastycznie i serdecznie generała Wł. Andersa. Młodzież wręczyła mu kwiaty. General przeszedł przed wycieczkami szeregami, poczem przywitał się z przedstawicielami władz francuskich i organizacji polskich. Imieniem społec-

(Dokończenie na str. 8)

(Dokończenie na str. 8)

SWÓJ DO SWEGO

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

FREGATA — to żaglowiec o 3 masztach. Fregatą był statek szkolny „Dar Pomorza”. „FREGATA” — to także nazwa — zawołanie londyńskiej firmy handlowej, której oryginalną historię i wczesną działalność opisujemy poniżej.



Firma może się tym pochwalić, że powstała w Polsce. Na emigracji kontynuuje swoją działalność tak, jakby była właściwą filią, której centrala znajduje się nadal we Lwowie przy ul. Potockiego. Bo właśnie na tej ulicy powstał w 1936 r. pierwszy sklep „Fregaty” a nie w Londynie — opowiada z dumą jeden z współzałożycieli „Fregaty” dr Zbigniew Zieliński.

Były to lata 1936—1939. Młodym studentem i absolwentem Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie, zwanej popularnie „Eksportówką”, chodziły po głowie myśli śmiałe i czupurne. Miejscem, w którym kielowały i rodziły się nowe idee był Akademicki Związek Morski.

O co chodziło? O to, by przełamać tradycje antyhandlowe w Polsce. „Nie chcieliśmy jedynie stać — tak twierdzili ówczesni buntownicy — za ladą w sklepie i sprzedawać towar, chcieliśmy także wyjść na świat, na morza, drogami morskimi łączyć się z innymi kontynentami i sami nawigować stosunki handlowe. Ten pęd do morza stał się najsilniejszym bodźcem w naszym działaniu”. Drugim momentem decydującym w działaniu 20 ówczesnych pionierów idei morskiej była „sprawa zastąpienia obcego aparatu handlowego w polskim obrocie morskim — aparatem własnym oraz usunięcie zbędnych pośredników lub też przeprowadzenie zmian w organizacji poszczególnych branż naszego handlu morskiego” (Artykuł dra Zielińskiego pt. „Pośrednictwo w handlu zamorskim” — miesięcznik „Morze i Kolonia”, nr 4 z kwietnia 1939). Popularna wówczas akcja Ligi Morskiej i Kolonialnej i propagowanie idei morskiej przez gen. Mariusza Zaruskiego — pomagały wytworzyć odpowiedni nastrój. Ci wszyscy, którzy nas wówczas rozumieli przekazali nam hasło, które dla nas młodych miało głęboki sens: „Niechaj marzenia wasze nie znają horyzontów”.

Zaczęło się od założenia małego sklepu kolonialnego. Detal miał przejść stopniowo na hurt a później na import i eksport do krajów zamorskich, w których widzieliśmy już... własne plantacje. Słowem — szkolenie od podstaw praktycznych. W mieszkaniu „Adaśka” Kozłowskiego (pracuje dziś w Rio de Janeiro), syna dyrektora Banku Cukrownictwa we Lwowie, rodzi się nazwa „FREGATA”. Mielśmy więc hasło morakie — a o to nam głównie chodziło. Ta nazwa stała się odtąd naszym zawołaniem bojowym i zobowiązaniem. Podczas gdy w sklepiku przechodziliśmy praktykę, w małym pokójku na jego tyłach, zwanym „Handlową Stacją Doświadczalną” dyskusje trwały nadal i ciągle rodziły się nowe plany. W krótkim czasie słyhać nas było wszędzie: i w pismach poświęconych idei morskiej i w czołowych instytucjach gospodarczych i w Gdyni także.

Sklepik rozwijał się wspaniale; zaczęliśmy pierwsze interesy hurtowe. Wkrótce założyliśmy drugi sklep sezonowy w Niemirowie pod Lwowem, który przejmują Marian Kucyn (był on wraz ze sp. Władysławem Rudrofem, który zginął w Hongkongu, pierwszym kierownikiem sklepu we Lwowie), dalej sklep owoców południowych w Katowicach. W 1938 r. staliśmy się współakcjonariuszami jednego z największych polskich importerów owoców południowych firmy „Bananas” w Gdyni, która była przedstawicielem amerykańskiej „United Fruit Company”. Poza tym mieliśmy kolegów z naszego zespołu w Radzie Handlu Zagranicznego a spora garść „fregatowców” kształciła się zagranicą.

Rok 1939 raz zrodzonej idei nie mógł zabić...

Działalność usługowa

Po wojnie spotkało się kilku „fregatowców” w Londynie. Zadawali sobie pytanie: co dalej robić? Jeśli zostać, trzeba coś zacząć. Lecz co?

Decyzja zapadła szybko i „Fregata Limited” zaczęła działać. Statut spółki został tak ułożony, że w zasadzie obejmował prawie każdą dziedzinę działalności ludzkiej. Realizując ten program firma pomogła wielu Polakom, zwalnianym z wojska, szukającym pracy, często bezradnym. Pracownicy „Fregaty” — poza skromnym kapitałem —

Przemysł Polski w Wielkiej Brytanii

mieli do dyspozycji: znajomość obcych języków, handlu i stosunki w oparciu o angielskich przyjaciół; wśród nich: John Charringtona z rodziny słynnych browarników i Noel Sissons, związanego z przemysłem farbiarskim.

Nawiąsem warto dodać, że za pośrednictwem „Fregaty Ltd.” powstało już około 50 spółek handlowych wszelkiego rodzaju i w tym jedna spółka meblarska.

Tak oto z małego biura „dla wszy-

ZWIĄZEK FIRM HANDLOWYCH

W pierwszym okresie prowadziliśmy działalność typu usługowego przy pomocy agencji pośrednictwa pracy, biura wysyłki paczek, spedycji i sprzedaży domów (Anglo-Polish Employment Agency, Polish Mail Order House, Fregata Estate Agency). W zasadzie załatwialiśmy wszystko. Dawano nam najrozmaitsze zlecenia: zakup książek, wyszukiwanie rodzin, zakup narzędzi do pracy, nawet o dostarczenie np. funta rudych włosów dla jakichś doświadczeń biologicznych. Załatwialiśmy w urzędach setki podań na pracę chałupniczą, tłumaczyliśmy dokumenty, uzyskiwaliśmy dla naszych klientów w Ministerstwie Rolnictwa i na początku dziesiątki tzw. „white collar jobs” dla Polaków. Sprzedaliśmy kilkadziesiąt domów.

Poza usługami, których potrzebowali emigranci dawaliśmy im — informując dalej dr Zieliński — konkretne wiadomości ułatwiające osiedlenie się na obcej ziemi. Zapatrywaliśmy ich w tzw. raporty rynkowe składające się z informacji, cenników, fotografii, miejscowych gazet itp., by na tej podstawie mogli sobie wyrobić opinię czy warto np. jechać do Vancouver lub do Buenos Aires. Ułatwialiśmy też rejestrowanie patentów polskich, których było kilkadziesiąt, jak np. maszyny do obierania kartofli, żelazko do rzęs czy liczne ulepszenia samochodowe.

Po kilku latach odeszliśmy od usług, gdyż Polacy już ich nie potrzebowali i albo sami sobie dawali radę, albo korzystali z pomocy doradców prawnych czy agentów ubezpieczeniowych.

Przeszliśmy na działy specjalne: biuro podróży i spedycji oraz własny import. Ten ostatni dział — importowy — przejęła „Fregata Merchants Ltd.”. Dla stworzenia własnej sieci dystrybucyjnej zorganizowano w Londynie szereg sklepów detalizno-ży-

skłkowych, załatwiającego „wszystko” (pierwszy lokal na Greek Street w londyńskiej dzielnicy Soho poświęcony został dnia 29 marca 1947) powstała 50-osobowa „rodzina handlowa” powiązana najrozmaitszym stopniem „pokrewieństwem handlowego”. Opowiadając to wyciąga dr Zieliński delikatnie i z nieukrywanym sentymentem z kieszeni banknot 10-szylingowy. „Oto pierwsze pieniądze zarobione w 1947 r...”

„Fregatowcy przeszli dobrą szkołę życiową — mówi dalej dr Zieliński — Zaczęliśmy się organizować w Polsce, kontynuujemy nasze działo na emigracji, lecz podstawy naszej działalności nie zmieniliśmy się. Chcemy nadal służyć polskiemu rozwojowi gospodarczemu i dlatego mamy zawsze drzwi otwarte dla wszystkich zdrowych inicjatyw. *Unormowane polskie życie gospodarcze w W. Brytanii potrzebuje dzisiaj nowej organizacji, której podstawą byłby własny polski bank. Po co lokować kapitały w obcych instytucjach? Przy istnieniu tylu polskich przedsiębiorstw handlowych, wielu polskich właścicieli domów i co najważniejsze stalego polskiego klienta potrzebna jest własna obsługa kredytowa. Polacy mają sporo gotówki. Zamiast lokować ją w zdrowych instytucjach mogących służyć szerokiemu ogółowi, padają często ofiarą w ciemnych transakcjach lichwarskich — jak to wykazał niedawno głośny proces w Londynie.*”

Hurtownia

CIEKAWA jest organizacja działu hurtowego „Fregaty”, reprezentowanego przez „córke”, której na imię: „Fregata Merchants Ltd.”.

Jest to centrala hurtu i importu, której odpowiedzialnym dyrektorem jest p. W. Rozwadowski. W małym pokoiku „wykrojonym” w składnicy hurtowni opowiada p. Rozwadowski z przejęciem i

do odrębnych współników, „Fregata Merchants Ltd.” zarezerwowała sobie tylko pewien udział za prawo używania nazwy.

Składnica znajduje się w centrum „polskiego Londynu” u zbiegu ruchliwej Cromwell Road i Gloucester Road. Magazyn podzielony jest na 4 działy: 1) mięsny i rybny, 2) jarzyn i soków, 3) towarów importowanych i 4) dział biskwitów, makaronów i czekolady. Sprawdza się wszystko a więc nie tylko towary kontynentalne, lecz i towary angielskie dla odbiorcy angielskiego również. I tym różni się „Fregata” od innych firm polskich specjalizujących się wyłącznie w towarach kontynentalnych. Import to pole do szalonej konkurencji. W zasadzie jednak 90 procent hurtowników angielskich trzyma się cen wyznaczonych przez producenta. Jest to zasada bardzo istotna w handlu, albowiem wówczas zarobek jest rozsądniejszy i stałszy, mniejsze jest ryzyko i nie ma niespodzianek. Zdaniem dyr. Rozwadowskiego podstawą „biznesu” w Anglii musi być towar angielski. Sklepy, które „Fregata” obsługuje, posiadają głównie klienta angielskiego a nie obcokrajowców a jednak i te sklepy stopniowo przedstawiają się i przechodzą z towaru wyłącznie angielskiego także i na towary kontynentalne. Jest to zjawisko typowe nie tylko dla sklepów polskich, lecz angielskich również. Zmienia się widać smak Angliki i zwiększa się jego zaufanie i przyzwyczajenie do towarów kontynentalnych, bez których nie może się dziś obejść żaden solidny sklep. Przepuszczalna ilość sklepów czysto polskich czy też takich, w których Polacy są zainteresowani dochodzi niewątpliwie do cyfry 500.*)

Kierowanie hurtownią nie jest zadaniem łatwym. Zwiększa, gdy się chce zapatrywać klientów w wszelkiego rodzaju artykuły — nie tylko importowane. — Trzeba mieć stałe na składzie ponad 1.000 artykułów. Nie wystarczy by towar figurował w cenniku. Stąd dalszy obowiązek: trzeba dostatecznie wcześniej towar sprowadzać, by go nagle nie zabrakło, zwłaszcza że transport trwa nie raz miesiące i dłużej. Druga trudność stwarzają lokalne władze miejskie, które przeprowadzają uciążliwe kontrole higieniczne. I wreszcie: ciągle brak fachowego personelu. Trzeba bowiem znać skomplikowane przepisy celne, importowe, terminologię importową. To praca dla specjalisty a nie dla amatora.

Sprowadzenie towaru z Polski nie należy do szczególnie łatwych zadań. Przede wszystkim trwa to bardzo długo. W konkretnym wypadku towar zamówiony w grudniu 1954 r. przyszedł dopiero po dwóch i pół miesiącach. To nie wszystko. Są również „niespodzianki” z jakością towaru. Imięgo gatunku bywa próbka (wspaniała) a imięgo gatunku towar zamówiony na podstawie próbki. Jedynym „ratunkiem” dla pozbycia się takiego towaru jest wówczas obniżenie ceny i zrezygnowanie z zarobku. Jeśli już mowa o imporcie z Polski to trudno nie zwrócić uwagi na jeszcze jedną sprawę: rachunki za towar przychodzą znacznie później aniżeli sam towar. Z tego powodu nie może się odbyć odprawa celna, towar leży w porcie na składnicy i każdy dzień składowego kosztuje spore sumy. Nie zdarza się to nigdy z towarami sprowadzonymi z krajów z tej strony żelaznej kurtyny. Z Polski spro-

ków w 1948 r. Dział paczkowy obejmuje dziś oczywiście wszystkie towary poszukiwane w kraju. Żądania są różnorodne i zmieniają się zależnie od koniunktury handlowej, stąd duża trudnością jest elastyczne dostosowanie się do tych zmian. Pociąga to za sobą zmiany kosztownych i dużych nakładów katalogów. Wachlarz życzeń klientów w Kraju jest niezwykle szeroki i zaczyna się od miłej i igiel a kończy się na skomplikowanych aparatach, opniaczach samochodowych itp. Ponieważ klienci znajdują się na całym świecie, zorganizowano dużą sieć agencji i niemal w każdym kraju oraz rachunki bankowe za pośrednictwem których przeprowadza się rozliczenia.

Biuro podróży

DO najświetniejszych ulic filmowych świata należy niewątpliwie Wandour Street w Londynie. Na tej stosunkowo wąskiej ulicy, mieszczą się biura i studia wszystkich największych firm filmowych angielskich i amerykańskich. Toteż na ulicy panuje szczególnie ożywiony ruch i pełno na niej wspaniałych aut i eleganckich pań i panów. Przechasy tych biur przelewały się codziennie miliony...

Mniej więcej w połowie ulicy — dokładnie pod numerem 122 — mieści się druga „córka mamy Fregaty” — znane dobrze wszystkim Polakom biuro podróży „Fregata Travel Ltd.” To polskie biuro podróży obsługuje klientelę międzynarodową, ze świata filmowego oczywiście emigrujących i podróżujących po świecie Polaków, których przewieźć się przez biuro ponad 10 tysięcy. Ze skromnych początków sprzedaży biletów kolejowych i okrętowych powstało biuro podróży z prawdziwego zdarzenia. Można zjawić się osobiście lub zatelefonować, podając datę i cel podróży i za kilka dni klient ma załatwiony „Travel Document” lub paszport, wizy, bilety, hotele w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Francji, we Włoszech (w tych krajach działają specjalni agenci „Fregaty”) i gdzie tylko dusza zapagnie.

Po dłuższej współpracy z wielkimi liniami okrętowymi firmy przekonują się, że agencja z którą współpracują posiada: 1) własnych klientów i 2) że umie załatwiać sprawy. Dzięki temu „Fregata Travel Ltd.” dostała licencje i przyjeta została do tzw. konferencji atlantyckiej czyli do międzynarodowej organizacji, obejmującej wszystkie linie okrętowe przewożące pasażerów przez Atlantyk. W ten sposób „Fregata” zrównana została pod względem praw z wszystkimi światowymi liniami podróży a więc z Cookiem, American Express itd. Na tej zasadzie „Fregata” nie pobiera żadnych dodatkowych opłat przy zamawianiu biletów, gdyż prowizję dostaje automatycznie i bezpośrednio od linii okrętowych, lotniczych lub kolejowych.

Był niewątpliwym sukces i w wyniku „Fregata” otrzymała przedstawicielstwa agencjne wielkich linii okrętowych jak np.: United States Line, i French Line (do Ameryki), Furness i Union Castle (do połudn. Afryki), Peninsular and Oriental Steam Navigation Company — największego koncernu żeglownego na świecie (do Australii i Dalekiego Wschodu), Royal Mail (na Pld. Amerykę) i wszystkich linii lotniczych.

Tych wszystkich informacji udzielił mi w interesującej pogawędce obecny „managing director” biura p. kpt. Tadeusz Kutek, który jeszcze przed 5 miesiącami jako kapitan wielkiej żegludki pływał po morzach aż po Koreę na statkach brytyjskich. W ostatnich dwóch latach był p. kpt. Kutek oficerem-instruktorem i komendantem na pływającej szkole handlu morskiego tzw. Royal Naval Reserve. Dziś za ladą, wspólnie z 5 innymi pracownikami, wysłał ludzi morzem na wszystkie strony świata.

W biurach „Fregaty Travel Ltd.” mówi się oczywiście wieloma językami, bo (poza polskim oczywiście) angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim i rosyjskim. Do wielkich sukcesów firmy należy zorganizowanie w ub. roku udanej wycieczki polskiej na Monte Cassino z okazji dziesiątej rocznicy bitwy.

I wreszcie jeszcze dział — skromny ilościowo: przyjazdy z Polski do Anglii i dalej. W tym roku załatwiono około 10 takich spraw. Są to głównie wypadki połączenia rodzin.

Na zakończenie warto przypomnieć, że „Fregata” reprezentuje zupełnie oddzielną strukturę organizacyjną w porównaniu z innymi przedsiębiorstwami polskimi. Tworzy bowiem wielką „rodzinę handlową” w której istnieją niezależne przedsiębiorstwa, luźno powiązane z właściwą „Fregatą”.

Zrodzona ongiś we Lwowie myśl zorganizowania prawdziwego polskiego handlu prowadzonego według polskich potrzeb i polskim pracownikiem stała się motorem i bodźcem nie pozwalającym nam chwile spocząć czy zrezygnować z planów — nawet na emigracji. Kierownictwo „Fregaty” w oparciu o stare i wypróbowane tradycje nastawiło się na długofalowy wysiłek i rozwój. Centrala znajduje się w sercu Imperium Brytyjskiego — skąd kontakty sięgają na cały świat.

Stare zawołanie „fregatowców”: „Niechaj marzenia wasze nie znają horyzontów” jest wciąż żywe i aktualne!

Paweł Hećcia



Z lewej: Jeden ze sklepów żywnościowych w Londynie. Poniżej: Z pielgrzymki żołnierskiej na Monte Cassino. Dr Zieliński „w pertraktacjach” na dworcu w Londynie.



nościowych, z których trzy noszą nazwę „Fregaty”, jakkolwiek stanowią oddzielne osoby prawne: „Fregata Stores (Kilburn) Ltd.”, której kierownikiem jest płk Marian Borzysławski, „Fregata Stores Kensington Ltd.” (kierownik p. Jan Arnicki) i „Fregata Witley Court” na Russel Square, gdzie kierownikiem jest płk M. Maćkowski.

Innymi słowy „drzewo genealogiczne” firm fregatowych przedstawia się następująco: „matką” jest „Fregata Ltd.”, jej „dzieci” to „Fregata Merchants Ltd.” — prowadząca handel zagraniczny łącznie z importem, oraz „Fregata Travel Ltd.”, „Wnuki” to sklepy detalizno-żywnościowe prowadzące handel tylko w Wielkiej Brytanii. Opierając się na doświadczeniach amerykańskich kierownictwo „Fregaty” postanowiło zakładać „sklepy łańcuchowe”, gdzie każdy sklep zachowuje swoją indywidualność i odrębny właściciela, natomiast wszystkie razem związane są jedną organizacją zakupu, wspólną reklamą, częściowo wspólną nazwą i wyglądem zewnętrznym.

z wielką znajomością rzeczy o szerokiej kontakcie i dalszych projektach handlowych hurtowni. Obsługuje ona m.in. trzy wymienione poprzednio sklepy noszące w nazwie słowo: „Fregata”, na co „musiały otrzymać od nas licencje”. Gros kapitału w tych sklepach należy

wadza się głównie kapustę kiszoną, kiełbasy, biszkopty i różnego rodzaju cukierki.

Drugim poważnym działem prowadzonym przez „Fregata Merchants Ltd.” to wysyłka paczek do Polski. I w tym wypadku zaczęło się od skromnych począt-

DO POLSKI

PLASTYKI — NYLONY 60 Gauge — MATERIAŁY (wszystkie z napisem „All Wool Made in England”) — PELERYNY z plastyku — ZEGARKI szwajc. — także PIEPRZ — KAWA — HERBATA i inne produkty kolonialne z własnej hurtowni. PACZKI do K O S J i i Polskich Ziemi Okupowanych, oraz do Litwy, Łotwy, Estonii

NAJTANIEJ I NAJLEPIEJ
wysle

FREGATA (MERCHANTS) LTD.

7, Cromwell Road, London S.W.7. Tel: KNI 1091 (obok Exhibition Rd. i South Kensington Und. Station)

Żądajcie nowych katalogów! Zapraszamy do obejrzenia naszych towarów. Biura czynne od 9.30 do 6.00; w soboty do 1.00

*) Oceńmy te ilości ostrożnie! czemu dałmy wyraz w nrze 24 (675) — Red. „O.B.”

Z. L. Zaleski

Na stoku wzgórza

Z POWAGA wielka, jak gdyby w rytmie „żałobnego poloneza” — odbyła się imponująca manifestacja — francuska i międzynarodowa — zorganizowana przez Wolną Federację Międzynarodową byłych deportowanych Ruchu Oporu (F.I.L.D.I.R.) — na uświęconym wietlu sęczana ofiarą męczenników, zbroczona Struthofu. Święto pamięci i uroczystość ufundowana miejscem dorocznego pielgrzymki do sanktuarium zwycięskiego cierpienia! Uchwała zapadła przed dwoma laty na zebraniu F.I.L.D.I.R. w ministerstwie b. kombatantów, w obecności ówczesnego ministra p. Muttera i przy gorącej aprobacie urzędniczo-urzędniczo została w dzień słoneczny drugiego dnia Zielonych Świątek.

Chór kolorowych sztandarów — polski — mówię to z przekonaniem — jeden z najpiękniejszych... Wiece z szarfami o barwach narodowych. Delegacje: Belgia, Czechosłowacja, Francja, Hiszpania, Holandia, Jugosławia, Niemcy, Polska (do delegacji polskiej należą koledy: Borowski, b. deportowany Struthofu, chorąży nasz podczas uroczystości, Grochowski, Owczarek, A. Stypulkowska i Zaleski, — Saara, Włochy... Cytując według alfabetu: zasada stosowana taktownie i przemiennie przez gospodarzy uroczystości. W takim porządku składamy wieńce, tak wita nas — każdego z osobna — minister byłych kombatantów, p. Triboulet. Oddział wojska prezentuje broń. Muzyka wojskowa gra — niby wczyniecie do szeregu — dalekosiężną „Pobudkę Zmarłych”, potem misternie szarmonizowaną bojową „Pieśń Partyzantów”, i wreszcie Marsziliankę: jesteśmy w Alzacji, na ziemi francuskiej.

Dwa tylko przemówienia. Ale przed mówcami — trzy modlitwy kapelanów, trzech wyznań, zdają się zlewać w mistyczny trójgłos pojednania...

Przemawia dobitnie i zwięźle (8 minut) prezes Komitetu Struthofu, sekretarz generalny Federacji p. Jerzy Degois, oraz z równą niemal swarto-

ścią minister Triboulet, czyniąc nieśmiało wyraźną aluzję do potrzeby czujnego pogotowia moralnego ze względu na niewygasłe jeszcze barbarzyństwo, które czai się za „drzwiami”. Prawdziwe ostrzeżenie: *Hannibal ante portas!*... Aluzję tę podejmię również dyskretnie mówca — gospodarz w *Conseil de l'Europe* oraz deputowany Boubien na bankiecie. Oczywiście z całą wyrazistością postawi kropkę nad „i” w tych napomknięciach o starszeliwej rzetelności współczesnych obozów sowieckich — przedstawiciel organizacji polskich.

Wróćmy jeszcze do właściwej — religijno-wojskowej uroczystości. Niosąc urny z ziemią nasyconą męczeństwem Struthofu (urny ofiarowane delegacjom przez ministra byłych kombatantów) — wchodzimy długo po stromych schodach kamiennych, aby już prawie na górnym tarasie stanąć nagle „w cieniu” zachowanych z pietyzmem szubienic: Jak szczydła złowrogie Losu chcą — zda się — uciec w oddal niepamięci... Na próżno!... To my natomiast odwracamy litośnie oczy, wracając myślą do makiety pomnika, który ma stanąć na miejscu kaźni... Coś jak płomień żywy w kamieniu zastępy... Płomień — szata czystości i przemienienia — otulający człowieka — ofiarę...

Powrót do Strasburga. Kilkadziesiąt kilometrów wygodnym autem służbowym „Glosu Ameryki”. Tak chciał przypadek i uprzejmość reprezentanta tej organizacji. Uroczyste przyjęcie w prefekturze. Prefekt, *Pavel Demange*, nasz zany kolega „kacetołowic”... Gdzieś koło trzeciej dopiero spóźniono bankietowe śniadanie w jednej z największych sal Strasburga. Obecne władze cywilne i wojskowe, deputowani, senatorowie, rektor uniwersytetu i tłum gości, kacetowców przede wszystkim z prezesem F.I.L.D.I.R. profesorem *Dehousses* i przesympatycznym prezesem Francuskiego Związku byłych Deportowanych *Emilem Ludwikiem Lambertem* na czele. Mowy. W imieniu wszystkich delegacji cudzoziemskich przemawia delegat niemiecki p. Unger — i na wyraźne życzenie gospodarzy — delegat polski.

Po hołdzie złożonym przed pomnikiem żołnierza przyjęcie w przestronnym i arcywygodnym, acz pozabawionym charakteru architektonicznego, gmachu Rady Europy, do którego F.I.L.D.I.R. należy od niedawna jako jedna z organizacji „niepaństwowych”. Dyrektor informacji Rady Europy, p. *Lévy* w przejrzystość skonstruowanym wykładzie zapoznaje nas z celami i funkcjonowaniem tej „idącej w przyszłość” Instytucji. Jeszcze jedno przemówienie poegnalne prof. *Dehousses* i uchodzimy śpiesznie. Zbliża się godzina dziewiąta. Wielki czas...

Zamiast konkluzji zaznaczmy tylko, że obecność delegacji niemieckiej, jej efektywny — czyżby nieumyślny? — skład osobisty (w. książę *Meklemburski*, *hrabia York zu Württemberg*, pułk. *Wolfgang Müller* etc) posiadała wyraźne akcenty polityczne. Gospodarze francuscy natomiast starali się widocznie tych akcentów nie wzmacniać, a nawet ich nie dostrzegać.

I jeszcze jedno. Delegacja niemiecka przywołała do rozdziana znaczną liczbę egzemplarzy „*Ogędzia*” (!) *bojowników oporu* (przeciw nazizmowi), zebranych 8 maja 1955 r. w kościele św. Pawła we Frankfurcie nad Menem. „*Ogędzie*” to wymagałoby osobnego i sumiennego komentarza.

Poprzedzamy tymczasem na stwierdzenie, iż wydano je w trzech językach: niemieckim, francuskim i... polskim. W ten sposób mowie polskiej przyznano tu godność urzędowego języka obozu walki z niewolą. Śluszenie.

KSIĄŻKI

POLSKIE

Oferujemy

BOLESŁAW CHROBRY
Gotubiewa
4 tomy — \$3.30 (\$9.00)

NOWELE
Londona
\$0.10.0 (\$1.50)

CYTADELA
Cronina
\$0.18.0 (\$2.50)

WICIK ŻYWICA
Czarnyszewicza
\$0.18.0 (\$2.50)

ORAZ

NOWOŚĆ
SŁOWO O BITWIE
Janusza Jasięczyka
\$0.17.6 (\$2.50)

ABONENTOM
„ORLA BIAŁEGO”
I KULTURY
PRZYSŁUGUJE PREMIA
W POSTACI
25%
upustu
przy zamówieniu bezpośrednim
ogłoszonych powyżej książek

GRYF PUBLICATIONS LTD.
171, Battersea Church Rd.,
London, S. W. 11,

zapatrzuje w książki polskie więcej na składzie ponad 3000 tytułów. Wysyłka natychmiastowa

do W. BRYTAНИI, STANÓW ZJEDNOCZONYCH, KANADY, AUSTRALII, BRAZYLII ORAZ INNYCH KRAJÓW

Katalogi bezpłatnie na żądanie

WE FRANCJI: „LIBELLA”
12, Rue St. Louis en l'Île, Paris 4

Polskie życie kulturalne

ZE SPOJRZENIEM ZWRÓCONYM NA KRAJ

Grupa „Pro Arte” występuje raz po raz z ciekawą inicjatywą. Były już próby przywołania repertuaru obcego, oraz realizacji w ramach teatru sztuk czytanych współczesnego dramaturgii — emigracyjnej lub krajowej. Ostatni taki wieczór sztuk czytanych poświęcony był właśnie urywkom trzech różnych sztuk autorów krajowych.

Zagałi go w sali „Ogniska” p. J. Jasięczyk, który przy tej okazji wydał kilka surowych osądów o dramaturgii w emigracyjnym, przeciwstawiając mu kilka utworów powstałych w Kraju w okresie bezpośrednio po wojnie. Omówił trzy sztuki, z których po jednym akcie odczytali członkowie zespołu „Pro Arte”. Poprzedził je komentarz reżyserki p. O. Zeromskiej.

Najpierw poszedł III akt „Drogi do Czarnolasu” A. Maliszewskiego, będący rodzajem cyklu scen historycznych, o słabym napięciu dramatycznym. Główną ich wartość jest rodzaj pastiche języka Kochanowskiego, z którego utworów autor wyciął wiele cytatów do swego tekstu. Następnie dano III akt sztuki H. Auderskiej „Rzeczpospolita zapłaci”, w którym autorka przedstawia w nowym świetle postacie Barbary Radziwiłłówny i Zygmunta Augusta oraz ich konflikt z możnowładcami. Temat ten podjęty był ongiś przez S. Wyspiańskiego. Wreszcie odczytano IV

akt najbardziej dojrzałej scenicznie — z pokazanych utworów — sztuki R. Brandstaettera „Znaki weiności”, podejmującej epizody z tematu klasycznie już przedstawionego przez S. Zeromskiego w „Sutkowim”.

Jeśli chodzi o wykonanie, to w związku z samą formą teatru czytanej nasuwają się dwie refleksje: z jednej strony wydawałoby się, że amatorom łatwiej uporać się z samym tylko tekstem, nie będąc obciążonymi elementarnymi gry scenicznej i inscenizacji; z drugiej strony natomiast — im mniej elementów wprowadzi się do przedstawienia o charakterze słuchowiska, tym podanie słowa musi być doskonalsze, aby mogło wywołać wrażenie artystyczne. Wykonawcom nie można odmówić zapadu, ani staranności, ale zabrakło im tej podstawowej umiejętności w podawaniu słowa ze sceny, jaką jest poprawna, wyrobiona dykcja. Nie sposób nam tym razem wymieniać wszystkich kilkudziesięciu postaci scenicznych, wprowadzonych do akcji, ani też niewiele mniejszej liczby ich wykonawców. Wiele z nich znanych jest widzom i czytelnikom z poprzednich inscenizacji tej grupy. Dlatego też tytułem specjalnego wyjątku pozwolimy sobie wspomnieć tylko o p. Jadwidze Otwinowskiej, odzwierciedlającej w sztuce Auderskiej postać królowej Bony i wyróżniającej się poprawną wymową i właściwą interpretacją czytanej treści.

FILM

KSIAŻE AKTORÓW (The Prince of Players) jest historią Edwina Bootha, z grona największych aktorów XIX wieku, który w późniejszych latach grał na jednej scenie z Ellen Terry i Henry Irvingiem. Film zatrzymuje się na pierwszej fazie jego życia, gdy przełamuje geniuszem swej gry nienawistne społeczeństwa wywołaną szaleńcem czynem jego brata. Rodzina Boothów bowiem to cały klan aktorów, podobnie jak bliźni nam przedstawiciele rodziny Barrymoreów. Ojciec Edwina, Julius Brutus, był nie tylko aktorem lecz i alkoholikiem z dobrymi zadatkami na zwykłego wariata. Brat, John Wilkes, fanatyczny bojownik o sprawę Konfederacji Stanów Południowych, zastrzelił Abrahama Lincoln'a w parę dni po zwycięskim zakończeniu Wojny Domowej, jak przystało na człowieka teatru, ze sceny w Waszyngtonie w czasie przedstawienia sztuki „Kuzyn z Ameryki”.

Edwina gra Richard Burton. Gra go lepiej niż dobrze, zarówno pod względem przedstawienia jego trudów i zapałów psychicznych jak i oddając wielkie i sławne partie, zwłaszcza szekspirowskie. Odczucie epoki jest doskonałe; tło przygotowane z starannością przynosiącą zaszczyt doradcom historycznym reżysera, którym jest Philip Dunne. W innych rolach odznacza się Raymond Massey odzwierciedlający postać ojca aktora oraz Maggie McNamara jako jego żona.

W innym filmie biograficznym, niemieckiej produkcji, Rudolf Schock gra śpiewaka Taubera (DZIEJE RYSARDA TAUBERA), przy świetnej pomocy Annemarie Düringer, jego ukochanej, która umiera, zgodnie z prawdą, w czasie gdy śpiewa on na jej prośbę „Ave Maria”. Część śpiewana jest najlepiej osiągnięciem filmu. Doskonale jest zwłaszcza, prawdziwie tauberskie odzwierciedlenie „Serenady” Schuberta i pieśni „Dziewczyno ty moja”. Technicznie i reżysersko film nie jest na najwyższym poziomie i „gemuetlichkeit” przebija zbyt wyraźnie.

W Londynie zakończył się festiwal filmów indyjskich, który zwolennikom egzotyizmu musiał przynieść wiele rozczarowań. Zaden z filmów nie był oryginalny choć wszystkie były poprawne na całkowicie „zachodni” sposób. Scenariusze i gra pozostawiają wiele do zbadania z uwagi przede wszystkim na niedmiar, nieoczekiwano nieraz, sentymentalizmu. W „MUNNA”, historii o sierocie, widać wyraźnie wpływy włoskie — „KROLOWA JHANSI” jest mieszaniną nacjonalizmu z bestialstwem o pisu historycznym, przerobka „Olivera Twista” na modłę bombajska raczej dziwi. Wszystko tak wygląda jakby Hindusi starali się przedstawić niezrozumiałe dla innych sprawy przy pomocy niezrozumiałej przez siebie techniki.

Joan Crawford w filmie KOBIAETA (boję się powiedzieć: samica) NA PLAŻY wznosi się do dawnych szczytów swej gry i zapewne sprowadzi do kina wiernych miłośników jej talentu. Wydaje się jednak, że wciąż nieśmiały sławy i triumfów, zapomina o konieczności powiedzenia sobie przykrego lecz mądrego niekiedy słowa: dosyć... Kto pamięta Flamingo Road będzie wiedział o co chodzi w „Female on the Beach”, choć oczywiście akcja ujęta jest w inne ramy.

„Magiczna siła kina” — określenia tego użył papier w zeszłym tygodniu w orędziu do filmowych producentów włoskich. Zawiera ono słowa ostrzeżenia i niejedną przysięgę. Naprawdę głębokim jest jednak przyrównanie filmu do przypowieści biblijnych, które też były czerpane z życia i były proste, lecz przecież zawierają w sobie wielkie myśli i pouczenia. Jakub Rożenek

Z punktu widzenia jego treści wieczer ten pozwolił szerszej publiczności zetknąć się bliżej z twórczością dramatyczną w kraju i dać sobie sprawę, jak walczą z ograniczeniami narzuconymi przez reżym, potrafi ona raz po raz dać rzeczy, które, pozwalając na rozmaite ich „odczytywanie” przez widzów, trafiają do ich serc i znajdują u nich oddźwięk, którego brak wszystkim „zamkniętym społecznym” reżymowej propagandy.

Temat, który był przedmiotem kilkuczasowej dyskusji na zebraniu w Instytucie im. Sikorskiego, podjęty został samodzielnie przez red. Z. Broncia na wieczorze śródomowym w Polskiej YMCA. Mówił on tam o „Odwilży” I. Ehrenburga i odwiłży — obecnej sytuacji kulturalnej za żelazną kurtyną. Prelegent dał swym wywodom szczegółowe tło, przedstawiając rozwój sytuacji kulturalnej w Rosji, zwłaszcza na odcinku pisarskim, od czasów artykułu Ehrenburga w 1953 r. i jego powieści pt. „Odwilż”, zjazdu pisarzy sowieckich i wydarzeń po śmierci Stalina.

Przejawy „odwilży” w kraju przedstawił w związku z przejęciem redakcji „Twórczości” przez J. Iwaszkiewicza, aż do zorganizowania jubileuszu 60-lecia J. Parandowskiego i ukazania się o powiadał dramaturga J. Szaniawskiego. Wskazał też na rolę tzw. katolików reżymowych w zabiegach pozyskania dla reżymu wciąż nieprzejednanych kół intelektualnych. Mówca wskazał na analogiczne procesy występujące na Węgrzech i w Czechosłowacji. Wnioski red. Broncia pokrywały się na ogół z wnioskami innych obserwatorów rozwoju sytuacji kulturalnej za żelazną kurtyną, streszczając się w opinii, że zjawisko „odwilży” jest zarówno spontaniczne jak i taktyczne.

Z myślą o kraju urządzony był też „Trojgłos poetów o Mickiewiczu”, który zagałi w Instytucie im. Sikorskiego dr T. Perlecki w imieniu Zw. Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Na wstępie St. Baliński podniósł wartości liryczne poezji Mickiewicza i znaczenie naczelne formy w jego utworach, jak również ich uniwersalność. Uwagi swe ilustrował przykładem nieszczęsnego tłumaczenia proza na francuski przez Pawła Cezara „Pana Tadeusza”, z zupełną zaturcją jego struktury poetyckiej.

Z kolei Marian Czuchnowski mówił na tle wspomnień osobistych o swych pierwszych spotkaniach z poezją Mickiewicza, z którą się potem już nigdy nie rozstał. Doskonale wyraził poetyckiego w utworach Mickiewicza mówca popari wyjątkami jego utworów, dotyczących Rosji. Wypowiedź swoją zamknął Czuchnowski odczytaniem wiersza ze swego zbioru „Poranek Gorczyca” z 1929 r. z akcentami przecucia obecnej sytuacji, w której poecie zostają wspomnienie z Kraju i kult Mickiewicza.

Ostatnim z trzech poetów był Bronisław Przyłuski, który również zatrzymał się nad sprawą celności formy w poezji Mickiewicza, którą dobitnie w swoim czasie Leśmian określił językiem zrozumiałym dla strzelca, że „zawsze słowem trafia w dwunastkę”. Rozwijając swój temat mówca dał arcyciekawe uwagi Mickiewicza, rzucające światło na jego warsztat pisarski. Zebrane one były spośród scen i poprawek jakich czynił Mickiewicz w utworach współczesnych sobie poetów, jak np. Goszczyńskiego. Wszystkie wskazywa na bardzo ostrożne odbieganie od przyjętego zwyczaju językowego i trzymanie się żelaznej logiki przy operowaniu wartościami znaczeniowymi słów. Pomimo tych narzuconych sobie ograniczeń, poeta umiał dzięki niezwykłemu talentowi osiągnąć niedostępnym innym wyżyn sztuki poetyckiej. Ten interesujący i wyjątkowo zwarty wieczór był nagrany celem nadania go przez radio na Kraj. (n)

7 DNI W TYGODNIU
wysyłamy wszystkie
LEKARSTWA do Polski

Streptomycyna 10 gr.	26/-
" 20 gr.	50/-
" 30 gr.	74/-
Penicylina Oil. 5 x 10 cc. (15 milionów)	47/-
Witamina B-12 50 amp. @ 50 mg.	25/-
" 25 amp. @ 50 mg.	14/-
SERPASIL 100 tabl.	26/-
Rimifon Roche 1000 tabl.	50/-

Obszerny Cennik medyczny i towarowy na żądanie

Największy Polski
Dom Wysyłkowy w Anglii

TAZAB Ltd.
TAZAB HOUSE
22, Roland Gardens, London,
S. W. 7.

KOMUNISTYCZNA
„PRZYJAŃ” POLSKO-NIEMIECKA
Ostatnio przez trzy tygodnie przebywał w Niemczech Wschodnich dyrektor opery i filharmonii bałtyckiej, dyrygent Zygmunt Latoszewski. Wyjechał on do Niemiec w związku z urzędzaniem tam tygodniem „przyjaźni niemiecko-polskiej”. Latoszewski dyrygował w Berlinie operę „Halka”, w Lipsku operę „Aida” oraz Drugą Symfonię Szymanowskiego, którą wykonała orkiestra radia wschodnio-berlińskiego. Ponadto dyrygował trzema koncertami symfonicznymi w Erfurcie, Gotha i Sonderhausen.

Najtaniej - Najszybciej - Najstaranniej
WYKONA KAŻDE ZLECENIE

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

NOWY ADRES: Morley House,
320, Regent Street, London, W. 1.

WYSYŁAMY LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ, MATERIAŁY, OBUWIE i t. p. DO POLSKI I INNYCH KRAJÓW EUROPY.

KSIAŻKI I CZASOPISMA

Stanisław Kościelkowski — *Historyka*. Wstęp do studiów historycznych. — Wyd. Polski Uniwersytet na Obczyźnie — Londyn 1954. Str. 168. Druk Gryf Printers.

Podręcznik napisany przez seniora Społeczności Akademickiej USB. Pojawia się w ramach rozwijającej się działalności wydawniczej podręczników i skryptów prowadzonej przez Uniwersytet Polski na Obczyźnie. Powstał on na podstawie wykładów prof. S. Kościelkowskiego wygłoszonych w roku akademickim 1952/53 i stanowi najświetniejszą pracę polską w tym zakresie.

Wojciech Wasutylński — *Listy o ludziach* — Nakładem „Myśli Polskiej” — Londyn 1955. Str. 195 i 1 nl. Druk Gryf Printers.

Zbiór szkiców o powojennych książkach, odzwierciedlających nowoczesne prądy myśli na zachodzie, od teorii zabawy, historyka kultury Huizinga do egzystencjalizmu katolickiego Gabriela Marcela.

Daniel Rops, F. Amiot — *Apokryfy Nowego Testamentu* — Przetłóżyła Z. Romanowiczowa. — Biblioteka Polska. Nakł. Kat. Ośr. Wyd. „Veritas”. Londyn 1955. Str. 247 i 1 nl.

Pierwszy polski przekład wyboru tekstów apokryficznych dokonanego przez prof. F. Amiota z Seminarium Duchownego św. Sulpicjusza w Paryżu i Daniel Ropsa, znanego autora dzieł powieściowych i historycznych. Wydanie polskie poprzedza wstęp pt. „Literatura apokryfów” p. prof. K. Borowicza, mówiący o apokryfach w ogólności i wstęp od tłumacza pt. „Apokryfy w Polsce”, z bibliografią literatury apokryficznej w Polsce. Jest to tom V serii niebieskiej (książki o tematyce religijnej) „Biblioteki Polskiej”.

Henryk Rzewuski — *Pamiętki Soplicy* — Biblioteka Polska. Nakł. Kat. Ośr. Wyd. „Veritas”. Londyn bd. (1955). Stron XXX i 2 nl. i 291 i 1 nl.

Tom XIV serii czerwonej (powieściowej) „Biblioteki Polskiej”, jest przedrukiem książki z 1839, której tytuł brzmiał „Pamiętki Imci Pana Seweryna Soplicy cześnika parnawskiego”. Poprzedzony on został wstępem prof. St. Stronńskiego, wskazującym na związek z Soplicami z „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza. Na obwolucie znajduje się rycina przedstawiająca ks. Marka w Konfederacji Barskiej, Bronisława Zaleskiego oraz podobizna autora, dzieło Sterlinga.

Józef Bujnowski — *Odświeżacz bezsens.* — Poezje — PTL. Polskie Towarzystwo Literackie. Londyn 1955. Str. 22 i 10 nl.

Zbiór 16 utworów, które przed 30 laty pod względem układu graficznego nazywać by należało futurystycznymi, o bardzo fantazyjnym układzie graficznym.

KAZIMIERZ GLABISZ

Naród żydowski w Izraelu i w świecie

STATNIA wojna światowa spowodowała bodaj większą wędrowkę narodów (nie tylko w zaświatach, lecz także za inne obszary) niż jakikolwiek inny kataklizm dziejowy.

Najpierw Hitler przesiedlił setki tysięcy Niemców bałtyckich, siedmiogrodzkich i banackich na ziemie polskie, Sowiety zaś uruchomiły makabryczne wędrowki milionowych „turystów Stalina”.

Następnie inwazyja niemiecka z 1941 roku spowodowała odpływ milionów Ukraińców, Białorusinów i Żydów w głąb Rosji. Wreszcie w 1945 roku miliony Niemców opuściły Prusy Wschodnie, Pomorze, Śląsk, Poznańskie i Sudety a miliony Polaków i Czechosłowaków, przeważnie wysiedlonych z nowych granic Z.S.R.R., zajęły ich miejsce.

Jeżeli do tego dodamy masowe wywożenie Ukraińców w głąb Rosji, odpływ uratowanych Żydów do ich wskrzeszonego państwa narodowego, Izraela, repatriację kolonistów włoskich z Afryki, dobrowolne pozostanie na obczyźnie setek tysięcy Polaków, Jugosłowian i Bałtów oraz liczne ucieczki z za żelaznej kurtyny na zachód, będziemy mieć mniej więcej pełny obraz tych masowych ruchów, które częściowo przesuwały granice obszarów etnograficznych a częściowo zwiększyły diasporę wielu narodów.

Obok narodu polskiego ucierpiał niewątpliwie najwięcej naród żydowski. Ponieważ zarówno straty jak i przeobrażenia mają szersze znaczenie i wpływają, obok powstania państwa żydowskiego, na politykę światową, sądzę, że warto rozpatrzyć je bliżej.

Straty. Na temat strat, poniesionych przeważnie w obozach koncentracyjnych i gettach a nie na frontach, brak danych dokładnych. Ocenia się je na 4,2 miliony (Reitlinger) lub 5,7 miliony (Anglosaski Komitet Pomocy dla Palestyny) lub nawet 6 milionów (Kongres Żydowski). Rozbieżności te tłumaczy się tym, że nikt nie potrafi ustalić dokładnie, ilu Żydów było przed wojną i jaki był ich przyrost naturalny podczas wojny. Straty w poszczególnych krajach określa się następująco: w Polsce 2,3—2,7 milionów, w Rosji 700.000 do 1 miliona, na Węgrzech około 200.000, w Rumunii 220—500.000, w Czechosłowacji około 240.000, w Niemczech do 190.000, w Holandii do 120.000 itd.

Strata przedwojenna. Na ogół przyjmujemy, że przed wojną było 16 do 17 milionów Żydów z tego blisko 3,4 miliony w Polsce, 3 miliony w Rosji, około 1.000.000 w Rumunii, 550.000 na Węgrzech, 530.000 w Niemczech, 400.000 w Czechosłowacji, 200.000 na Litwie, 100.000 na Łotwie, rzekomo aż 5 milionów w Ameryce, 850.000 w Azji, 600.000 w Afryce i maksymalnie 30.000 w Australii. W samej Europie było rzekomo 10 milionów Żydów.

Największy procent ludności stanowili Żydzi w Polsce (9,3%) następnie na Litwie (7,6%), Węgrzech (5,1%), Rumunii i Łotwie (po 4,8%), Austrii (2,8%), Czechosłowacji (2,4%) itd.

Stan obecny. Podług oceny Kongresu Żydowskiego żyje obecnie na świecie o-

koło 11,5 milionów Żydów, z tego 5,7 w Ameryce, już tylko 3,7 w Europie, ponad 1,7 w Azji, 600.000 w Afryce i 58.000 w Australii. Jak z tego wynika, punkt ciężkości żydowskiej diaspory przeniósł się z Europy do Ameryki; Azja zaś, gdzie powstało ich państwo narodowe, zajmuje nadal trzecie miejsce.

W Stanach Zjednoczonych żyje 4,4 do 4,7 milionów Żydów, w Rosji ponad 2 miliony (ocena prawdopodobnie wygórowana), w Izraelu 1,4 milion, w Wielkiej Brytanii 440—450.000, w Argentynie 400—420.000, we Francji około 300.000, w Maroku 200—250.000, w Kanadzie 204—215.000, w Rumunii 190—250.000, na Węgrzech 135—155.000, w Algierze 120—130.000, w Brazylii 110—120.000, w Unii Południowo-Afrykańskiej 103.000, w Tunisie 95—100.000, w Persji 78—100.000, w Turcji 59.000, w Australii 54.000, w Egipcie 40—50.000, w Polsce zaledwie 45.000, w Urugwaju 36—40.000, w Belgii 34—38.000, we Włoszech 32.000, w Chile 30.000, w Holandii 20—25.000, w Indiach 25.000, w Niemczech Zachodnich 20—25.000, w Meksyku 20.000, w Etiopii 20.000, w Czechosłowacji 17—18.000, w Szwecji 13—14.000, w Tangierze 11—12, w Austrii 11.000, w Maroku hiszpańskim 10.400, wreszcie na Kubie 10—11.000. W pozostałych krajach ilość Żydów nie sięga nawet 10.000. Tak np. w Niemczech Wschodnich jest ich tylko 4.000 a w Hiszpanii, kołysce Żydów europejskich, zaledwie 3.000.

Największy ubytek wykazują oczywiście te kraje europejskie, w których szalał antyżydowski terror hitlerowski. Większa część tamtejszych Żydów padła ofiarą masowych mordów lub przesiedłań, mniejsza wymknęła się do Palestyny, Ameryki lub Wielkiej Brytanii al-

bo pozostała w znikomych ilościach na miejscu.

Znamiennym zjawiskiem jest brak żydowskiej fali powrotnej nawet do wolnych krajów tego obszaru, jak Niemcy Zachodnie, Holandia i Belgia. W krajach tych mieszka obecnie zaledwie 74—88.000 Żydów, gdy jeszcze bezpośrednio po wojnie mieszkało ponad 100.000.

Ze Żydzi nie wracają do Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rosji czy Rumunii, jest rzeczą zrozumiałą. Wystarczy, jak mówi dowcip krajowy, że popatrza na zabrany za sobą portret Bieruta by im się powrót odechciał.

Największymi (podług danych Kongresu Żydowskiego) miejskimi skupiskami żydowskimi są obecnie:

Nowy York (rzekomo ponad 2 miliony), Moskwa (rzekomo jeszcze 500.000), Tel Aviv—Jaffa (350.000), Chicago (325.000), Londyn (280.000), Buenos Aires (250.000), Los Angeles (250.000), Filadelfia (245.000), Paryż (200.000), Haifa (155.000), Jerozolima (142.000), Boston (140.000), Budapeszt (95.000), Leningrad (już zaledwie 85.000) i Montreal (80.000).

W Warszawie i Łodzi mieszka już tylko po 5.000 Żydów, gdy np. w Manchesterze 31.000, w Leeds 25.000 i w Glasgowie 15.000.

Reasumując, mimo powstania (po dwóch tysiącach lat) niezależnego państwa żydowskiego, nadal więc olbrzymia większość tego „narodu-tulacza” mieszka w rozproszeniu i bodaj jeszcze przez wieki w rozproszeniu mieszkać będzie.

MOSTY W ZIEMI LUBUSKIEJ

Na Ziemi Lubuskiej, w woj. zielonogórskim odbudowywane są mosty, zniszczone w czasie działań wojennych ostatniej wojny. Buduje się mosty na Odrze, Nysie, Warcie i Bobrze. Pieć dużych mostów żelbetonowych lub stalowych oddanych ma być do użytku jeszcze w ciągu obecnego roku. (IC)

KRONIKA WOJSKOWA

SOWIETY. Po niedawnych, masowych awansach ilość żyjących marszałków wzrosła (podług informacji prasy niemieckiej) do 37, w czym: 6 artylerii, 2 broni pancernej, 2 inżynierii i 12 lotnictwa. Oto ich funkcje, o ile są znane: Woroszyłow (przewodniczący prezydium ZSRR), Bulganin (premier), Zuko (minister obrony), Wasilewski (zastępca ministra), Sokołowski (szef sztabu), Timoszenko (dowódca okręgu Mińsk), Koniew (dowódca sił „sojusznicznych”), Malinowski (dowódca okręgu daleko-wschodniego), Merezkow (?), Rokossowski („polski” minister obrony), Budienny (?), Jeremienko (dowódca okręgu zachodnio-syberyjskiego), Czujkow (dowódca okręgu Kijów), Bagramian (?), Moskalenko (dowódca okręgu Moskwa), Greczko (dowódca wojsk w Niemczech Wschodnich), Biriuszow (dowódca wojsk w Austrii), Niedielin (d-ca artylerii, zastępca ministra), Woronow (komendant akademii artyleryskiej), Jakowlew (inspektor broni rakietowych), Czystajow (zastępca d-cy artylerii), Kazakow (? i Warencow (?). Bogdanow (dowódca broni pancernej) i Rotmistrow (zastępca d-cy broni pancernej). Peresypkin (dowódca łączności) i Worobiew (dowódca saperów). Zygarew (dowódca lotnictwa), Werszynin (d-ca lotnictwa strategicznego), Szawronow (szef lotnictwa cywilnego), Astachow (były szef lotnictwa cywilnego), Nowikow (od 1946 w obozie konc.), Golowanow (b. d-ca lotn. bombowego), Woroszejkin (?), Skripko (?), Falalujew (?), Rudenko (szef sztabu lotnictwa) i Sudec (b. szef sztabu lotnictwa).

Basisty (szef urzędu ogólnego), Zacharow (naczelnik „politruck” floty wojennej), Charlamow (d-ca floty bałtyckiej), Gorzkow (d-ca floty czarnomorskiej), Pantalajew (d-ca floty daleko-wschodniej), Jumaszew (?), Oktiabryjskij (?), Trituc (?), Andrejew (?) i Frolow (?).

Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu i twierdzeniu propagandy sowieckiej, że Zachód byłby daleko wrażliwszy na bombardowanie atomowe, bo żyje w większych skupiskach, ilość wielkich skupisk sowieckich jest poważna. Już bezpośrednio po wojnie było 88 miast mających ponad 100.000 mieszkańców, gdy Wielka Brytania miała, nie licząc przedmieść londyńskich, tylko 52, Francja zaś tylko 24. Wobec szybkiego procesu urbanizacji ZSRR dysproporcja ta prawdopodobnie wzrosła. Podług owego nieaktualnego już zapewnienia w największymi miastami ZSRR były: Moskwa (4,1 miliony), Leningrad (3,2 miliony), Kijów (846.000), Charkow (833), Baku (809), Gorkij (644), Odesa (604), Taszkient (585), Tyflis (519), Rostow (510) i Dniepropetrowsk (500). Ponad 200.000 mieszkańców miały: Stalino, Stalingrad, Swierdłowski, Kazań, Kujbyszew, Saratow, Królewiec, Kazań, Jarosław, Zaporozże, Wołnowodsk, Archangielsk, Omsk, Czeliabinsk, Tuła, Perm, Astrachan, Ufa, Iruck, Makiejewka, Mińsk (239.000), Alma-Ata, Mariupol, Kalinin, Woroszyłowgrad, Władystok, Krasnodar i Jerewan. I że zrabowanych Lwów (312), Wilno (209) i Ryga. Ponadto 46 miast miało od 100—200.000 mieszkańców.

Wracając jeszcze do wykazu marszałków brak w nim kilku marszałków, których śmierć nie została ogłoszona, Popow, Antonow, Czobjalsan, Chruljew, Czerbakow i politruk Czadenko. Czy marszałkowie ci zmarli, czy zostali zdegradowani, nie wiadomo.

JUGOSŁAWIA. Prasa amerykańska podaje wciąż jeszcze, że Jugosławia posiada 30 dywizji na stopie pokojowej. Zważywszy, że ludność Jugosławii liczy zaledwie 17.500.000, prawdopodobnie część tych dywizji posiada tylko stan kadrowy. Rzecz inna, że Jugosławia wydaje aż 22% swojego dochodu narodowego (nie budżetu) na cele obronne, choć otrzymuje znaczną pomoc od państw zachodnich. Pomoc amerykańska przekroczyła już równowartość 500 milionów dolarów, a brytyjska i francuska 60 milionów dolarów. Czy pomoc ta zostanie zwiększona, zmniejszona lub wstrzymana, zależy być może w znacznym stopniu od przebiegu i wyników czterowców konferencji trzech ambasadów zachodnich z rządem Tito. Jest rzeczą znamienną, że prasa jugosłowiańska nie nadaje tej konferencji rozgłosu, jak nie nadawała oficjalnej wizycie greckiego szefa sztabu, gen. Davasa, która się zbiegła z pobytom sowieckiej delegacji w Jugosławii. Przed przyjazdem Chrusczczowa nastąpiła zmiana na stanowisku jugosłowiańskiego szefa sztabu, którym został gen. Ljubow Vukowić.

INDIE. Choć szefem sztabu marynarki wojennej został znów Brytyjczyk admirał Carill, proces emancypacji indyjskich sił zbrojnych spod wpływu brytyjskich robi szybkie postępy. W wojsku jest już tylko 14 zakontraktowanych doradców brytyjskich, gdy jeszcze w 1948 roku było ich 480. W marynarce wojennej ilość brytyjskich oficerów kontraktowych spadła od 1949 roku z 120 do 33, a w lotnictwie z 58 do 25.

INDOCHINY. Ofensywa 22 batalionów rządowych przeciw wojskom zbuntowanych sekt doprowadziła nie tylko do oczyszczenia z nich Saigonu, ale także do kilku rejonów na zachód tego miasta.

Deklaracja niepodległości Stanów Zjednoczonych

Z okazji święta narodowego Ameryki drukujemy poniżej fragment z książki „Historia Stanów Zjednoczonych” Pawła Zaremby przygotowywanej obecnie do druku.

19 kwietnia 1775 oddziałek brytyjski pod wodzą majora Pitcairna, został wysłany z Bostonu do miejscowości Concord i Lexington dla przeprowadzenia kontyngent broni. Po drodze natknął się na oddziałek milicjantów pod wodzą kapitana Paicera, do którego przyłączyło się kilkudziesięciu gapiów. W zamieszaniu spowodowanym nagłym spotkaniem padł strzał, o którym powiedział Emerson, iż echo jego rozległo się po całym świecie. Rozpoczęte przypadkowo walki nie ustąpiły, siły Massachusetts zgrupowały się wokół Bostonu i przystąpiły do oblężenia.

Kongres Kontynentalny zebrał się ponownie w Filadelfii (w maju). W atmosferze przygnębienia, której nie zdołały rozwiać dytambuły demagogów, przygotowano się do wojny, wyrażając zupełną solidarność z ludnością Massachusetts. Jego milicję przekształcono na „Armię Kontynentalną”, wysyłając równocześnie pełnomocników do Europy by szukali poparcia u rządów Francji, Holandii, Hiszpanii, Prus i Rosji.

Najważniejszą okazała się decyzja powierzenia dowództwa nad wszystkimi siłami amerykańskimi Jerzemu Waszyngtonowi. Było to zasługą Johna Adama.

John Adams w przeciwnieństwie do Samuela należał do grupy umiarkowanych. Siłą tego niezwykłego człowieka była umiejętność docieklivej analizy każdej sytuacji z której umiał wysnuć wnioski trafne, i dążyć konsekwentnie do ich wcielenia w życie. Takim wnioskiem był wybór Waszyngtona. Adams zdawał sobie sprawę, że dotychczas w praktyce rewolucje amerykańską popierają zbrojnie tylko „Yankesi” z Nowej Anglii. Ich niepopularność na Południu przesądzała z góry podporządkowanie sił zbrojnych południowców dowództwu purytanina z Massachusetts. Współdziałanie Wirginii zatem, jedynej właściwie kolonii gdzie uprzywilejowane klasy wyższe opowiadały się wyraźnie i w większości za ruchem rewolucyjnym mogło zamienić się na szereg deklaracji i deklaracji. W tym zaś czasie Anglicy rozprawili by się z milicją z Nowej Anglii. Mianowanie Południowca wodzem naczelnym zmieniło sytuację i pozwalało mieć nadzieję, że Wirginia, a za nią i inne kolonie weźmą udział czynny w walce i pozwolą wcielić swe oddziały w ramy „Armii Kontynentalnej”. Przewidywania Adama były słuszne. Wybór Waszyngtona był też wynikiem zimnej kalkulacji. Wiedzano o nim, że polityką dotąd się nie zajmował, jeśli nie liczyć pracy w Zgromadzeniu wirgińskich „burgesses” i obecności w charakterze delegata na Kongresie Kontynentalnym. Nie posądzano go też o ambicje polityczne. Wiedzano o nim, że interesują go przede wszystkim spekulacje ziemią, wiedzano, że posiada zdrowy sąd i jakie takie doświadczenia wojskowe wyniesione z Wojny Francusko-Indyjskiej. Spełniał poza tym jeszcze jeden warunek, który dziwniecznie umieszczono na pierwszym miejscu przy rozpatrywaniu kandydatów: był człowiekiem zamożnym. Przywódcy zaś rewolucji wiedzieli o wszystkim, nie wiedzieli jednak zupełnie z czego ponieść koszty wojny, z czego przede wszystkim płacić żołd zaciąganemu wojsku.

Talenty i umiejętności wojskowe Waszyngtona pozostaną chyba na zawsze zagadką. Niewątpliwie więcej przegrał bitew niż wygrał, wygrana zaś zwykle nie były tylko jego dziełem. Posiadał zato przymioty charakteru, które pozwoliły mu nie tracić głowy i uparte, spokojnego optymizmu w najcięższych chwilach. Dowodził wojskiem niewyśzkolonym, niepłatnym, źle uzbrojonym, niekiedy połowa jego żołnierzy w ogóle nie miała broni, przede wszystkim zaś niekarnym i

kiotliwym. Pomocy od polityków nie doznawał prawie wcale, wolania jego o pieniądze, o ubranie, o broń pozostawały ciągle bez echa.

Młoda rewolucja jednak potrzebowała symboli, symbol ten znalazła w osobie Jerzego Waszyngtona, którego lubili żołnierze i którego przymioty charakteru cenił sobie wszyscy, nawet ci, którzy krytykowali jego walory wojskowe.

Rząd Jerzego III ogłosił oczywiście proklamację iż kolonie znajdujące w stanie buntu i rebelii i z góry odrzucił jakiegokolwiek próby porozumienia. W tej sytuacji Kongres obradujący w Filadelfii nie miał wyboru i stanął przed koniecznością ogłoszenia niepodległości.

W ogólnym nastroju podniecenia Kongres zaczął jakgdyby pozostawać w tyle za inicjatywą przedsięwziętą przez poszczególne kolonie, z których uciekali gubernatorzy i urzędnicy królewscy. W koloniach też zgromadzenia zaczęły uchylać nowe konstytucje, przenosząc źródło władzy z króla na „lud”, zaczęły powstawać niepodległe państwa, separatyzm zaczął się nagle wyrażać w zmożonej sile, czerpiąc pożywkę z ducha walki z Anglią i używając ją na cele ograniczone do własnego terytorium byłej kolonii, obecnie nazywanej państwem, czyli stanem. *)

Bardziej bojazliwych delegatów zaczęły zachęcać do czynu napowietrze napiływające od zgromadzeń ustawodawczych. Wyrażone instrukcje w tym kierunku uchylała Północna Karolina, w kilka dni po niej Wirginia. Jej też delegat, Ryszard Henryk Lee 7 czerwca 1776 stwierdził publicznie, że „zjednoczone kolonie powinny i muszą ogłosić się niepodległymi państwami”. Wyznaczono pięcioc osobową komisję dla opracowania projektu odpowiedniej deklaracji. W skład jej weszli John Adams, Benjamin Franklin i Thomas Jefferson. Redakcja deklaracji w łwiej części była dziełem Jeffersona. Uchwalono ją w dniu 4 lipca.

W obszernych wywodach uzasadniło w niej przyczyzny zerwania z Anglią, składającą tym razem główny ciężar winy na dobroduszną postać „tyrana” Jerzego III, pogardliwie zaś przemilczano dotychczasowy przedmiot ogólnej nienawiści — parlament. Podkreślano też dość niejasno zresztą prawo ogółu obywateli do rządów państwem. Ten akcent demokratyczny był niewątpliwie zasługą Jeffersona. Ludzie są równi z natury, rząd jest wynikiem umowy społecznej, jeśli nie spełnia swoich funkcji zgodnie z wolą ogółu, ogół ma prawo go obalić przy pomocy siły. Te teoretyczne stwierdzenia postawione razem z zarzutami przeciw rządowi brytyjskiemu, który jakoby nie spełnił warunków postulowanej umowy z poddanyimi, był nie tylko wyzwaniem rzuconym Anglii. Było to wyzwanie rzucone ustalonomu porządkowi na całym świecie, groźba gniewu ludu pod adresem wszystkich rządów obecnych i przyszłych. Stąd plynie znaczenie symboliczne i ideowe amerykańskiej deklaracji niepodległości, której waga nie przebrzmiała do dziś.

*) Nazwa stan w odniesieniu do Ameryki jest nieporozumieniem językowym. „Stato”, „Etat” w znaczeniu terytorialnym oznacza państwo, tak też użyto to słowo w językach zachodnich. Odległość od Ameryki i brak zrozumienia o co chodzi na odległym kontynencie, sprawił, że w języku polskim uznano rewolucję amerykańską raczej za ruch społeczny, rozumiejąc znaczenie słowa „stato” za „etat” i najeżyli: jako stan, co miało ten sam pierwotnie wydzźwięk, co określenie „stany generalne” w stosunku do francuskich „Etats généraux”.

LIST DO REDAKCJI

SKARB NARODOWY NIE FINANSOWAŁ

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, Proszę Pana Redaktora o zamieszczenie w Jego poczytnym organie następującego wyjaśnienia:

Skarb Narodowy nie finansował nigdy podróży gen. Sosnkowskiego do Londynu.

W „Tygodniku” ukazującym się w Londynie w numerze 25 (46) z 19 czerwca, 1955 roku zamieszczono wzmiankę, że na podróż zjednoczeniową gen. Sosnkowskiego brazylijski Skarb Narodowy awansował £ 1720.- w roku 1952.

Wiadomość ta jest nieprawdziwa. Działalność finansowa Skarbu Narodowego w całym wolnym świecie, a więc i w Brazylii, kontrolowana jest przez trzy instytucje:

- 1) Miejscową, terytorialną Komisję Rewizyjną Skarbu Narodowego.
2) Główną Komisję Rew. Skarbu Narodowego, która w 1952 r. była pod przewodnictwem rektora Tadeusza Brzeskiego.
3) Najwyższą Izbę Kontroli, która w 1952 roku wykonała tę czynność pod przewodnictwem prezesa Stanisława Okoniewskiego.
Sprawozdanie z finansowej działalności Skarbu Narodowego w 1952 roku, poddane kontroli wspomnianych trzech instytucji i podane do publicznej wiadomości — nie wykazuje ani jednej pozycji, nie zawiera wydatku ani na jeden grosz, w żadnej z Terytorialnych Komisji Skarbu Narodowego, wydatku związanego z podróżami gen. K. Sosnkowskiego do Londynu.

Proszę przyjąć itd. Dyrektor Biura Gł. Komisji Skarbu Narodowego (—)K. Iranek-Osmacki

PIEPRZ STANIAŁ
1 1/2 lb. pieprzu Malabar
1. gatunek ... £0.15.0
Ponadto wysyłamy poniższe artykuły w najlepszym gatunku:
6 x 1/2 herbaty cejlońskiej 100%, yellow label, ekspozytowa, znana przed wojną w Polsce ... £1.00
1 1/2 lb. kawy ziarnistej ... £0.15.0
1 1/2 lb. herbaty polskiej ... £0.16.6
6 tabliczek czekolady Van Houten'a ... £0.11.6
6 x 1/2 lb. kakao Van Houten'a ... £0.11.0
2 x 1/2 lb. kakao Van Houten'a w metalowej puszcze ... £0.10.6
KAZDY ARTYKUŁ IDZIE W MAŁEJ PACZCE POLECONEJ. SZYBKO JAK LIST.
TANIO TUTAJ — MOŻLIWE CŁO W POLSCE.
GRABOWSKI
EXPORT — IMPORT
175, Draycott Avenue, London, S. W. 3.

POLSKA APTEKA M.
74, DEACON STREET, LONDON, S. W. 1.
wysyła wszelkie leki
Streptomycyna 10 grm. ... £1.6.0
Penicylina 3 mil. ol. ... £0.10.0
Chlorocetyna 12 caps. ... £1.5.9
P. A. S. 500 tabl.



Z życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S. P. K.

II WALNY ZJAZD SPK W STANACH ZJEDNOCZONYCH ZA ZJEDNOCZENIEM NARODOWYM

W dniach 28, 29 i 30 maja br. odbył się w New Yorku, w Great Northern Hotel przy 57 ulicy, II Walny Zjazd Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Stanach Zjednoczonych. Wzięło w nim udział 42 delegatów z 27 Kół, na ogólną liczbę możliwych 58 delegatów z 30 Kół.

Obchody otwarto odśpiewaniem hymnów polskiego i amerykańskiego przez artystę śpiewaka K. Zajęca Zana, po czym ks. p. F. Tyczkowski, kapelan Stowarzyszenia, odmówił podniosłą inwokację.

Zjazd miał charakter wewnętrzny i dlatego pominięto w nim część inauguracyjną. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano kol. S. Lenartowicza z New Yorku, na wiceprzewodniczących kol. J. Opata Sokołowskiego z Chicago i kol. E. Mazurkiewicza z Hartford, na sekretarzy kol. R. Rudnickiego z Albany i kol. R. Zielińskiego z Buffalo. Na Zjeździe obecny był kol. Jan Ostrowski, były prezes SPK w Kanadzie, którego powołano na honorowego wiceprzewodniczącego Zjazdu.

Zjazd oddał hołd pamięci zmarłych żołnierzy, a w szczególności sp. M. Szyrowskiego, członka Zarządu Głównego, po czym uchwalili złożyć wieńce na grobach żołnierzy polskich na cmentarzu Katwaria w New Yorku; w imieniu wszystkich delegatów — uroczystości tej dopełnił ks. kapelan F. Tyczkowski.

Jednocześnie uchwalono wystanie z inicjatywą Zjazd SWAP, odbywający się w tym samym czasie w Chicago, z wyjątkiem episkopatu.

W ramach Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Stanach Zjednoczonych, obradujący w New Yorku, przesyła Kolegium Towarzystwa im. gen. Przemysła w Bratysławie organizację SWAP, zyczenia pomysłom obrad w Ich Zjeździe oraz w dalszej pracy dla wspólnych celów, które nas łączą.

Sprawozdania, dyskusja, wybory

Następnie prezes Zarządu Głównego SPK w Stanach Zjednoczonych kol. Stanisław Gierat oraz skarbnik kol. E. Witt złożyli sprawozdania z dwuletniej działalności. W imieniu Komisji Rewizyjnej złożył sprawozdanie kol. E. Kleszczyński, stawiając wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Po wszechstronnej i wyważonej dyskusji, Zjazd udzielił absolutorium z podziękowaniem przy poparciu znakomitej większości głosów.

W niedzielę, dnia 29 maja, w kościele św. Stanisława została odprawiona msza św. na intencję Zjazdu i pomysłowości Sprawy Polskiej, oraz wygłoszone kazanie przez ks. p. F. Tyczkowskiego.

W drugim dniu obrad wybrane zostały następujące komisje: 1) Komisja Medyka: kol. kol. L. Zub-Zdanowicz z Waterbury, T. Poplawski z New Yorku, K. Sternal z Chicago, W. Pilecki z Plainfield, S. Ziemiński z Bostonu, W. Nowobilski z Passaic, B. Romer z Rochester; 2) Komisja Ideowa: kol. kol. J. Macander z Buffalo, W. Stępień z Chicago, T. Daniec i J. O. Sokołowski z Chicago, W. Tomaszewski z Cleveland, L. Pruszyński z Detroit i K. Stankiewicz z New Britain; 3) Komisja Poprawek Statutowych: kol. kol. K. Bronisławski z Detroit, A. Smigielski z Newark, W. A. Szezęniak z Utica, S. Mostwin z Baltimore i A. Z. Bokun z Cleveland; 4) Komisja Pracy, Świadczeń, Opieki Społecznej i Oświaty — kol. kol. E. Mazurkiewicz z Hartford, A. Gromadzki z Buffalo, W. Plechawski z Chicago, J. Domaniecki z Newark, R. Bilek, B. Gawronski i J. Sławarski z Chicago.

Komisje obradowały przez cały dzień, a pod jego koniec kolega prezes Zarządu Głównego wygłosił referat pt. „Charakter pracy Kół SPK”. O godzinie 9 wieczorem odbył się wspólny obiad żołnierski dla uczestników Zjazdu i gości, na którym kilka pieśni żołnierskich odśpiewał baryton P. Prokopien.

W trzecim dniu obrad wysłuchano sprawozdania komisji, uchwalono plan pracy Zarządu dla przyszłych władz w przedmiocie zaproponowanym przez komisje.

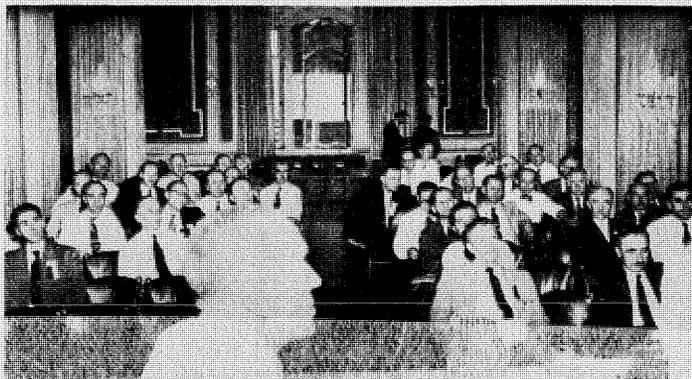
Zjazd przyjął również plan pracy oświatowej i opieki społecznej wedle propozycji komisji.

Uchwały polityczne

Z wielu wniosków ideowych na szczególną uwagę zasługują dwa, które były wyrazem jednolitej woli Zjazdu i przeszły jednogłośnie:

I.

„II Walny Zjazd Delegatów SPK w Stanach Zjednoczonych, zważywszy, że kryzys polityczny emigracji znalazł się w takiej fazie, w której opinia publiczna nie ma już wpływu na jego rozwiązanie — apeluje do wszystkich ognisk organizacyjnych i członków SPK



OBCHODY ZJAZDU

z Cleveland, K. Domaniecki z Detroit, S. Dymarski z Elizabeth, B. Gromadzki z Chicago, A. Gromadzki z Buffalo, T. Repolski z Waterbury, S. Mostwin z Baltimore, L. Pruszyński z Detroit, B. Romera z Rochester i L. Zub-Zdanowicza z Waterbury.

II.

„1) Konfrontacja najważniejszych wydarzeń międzynarodowych z historią ostatniej wojny, w której Polska wbrew uroczystym zapewnieniom, wbrew treści i duchowi „Karty Atlantyckiej” zapłaciła za zwycięstwo sprzymierzonych najwyższą cenę — cenę wolności, wskazuje wyraźnie, że wolny świat układa się do długiego współzycia ze światem sowieckiego barbarzyństwa.

2) Publikacja dokumentów dramatycznej umowy jałtańskiej, poza dyskusją i polityczną spekulacją, nie zmienia w niczym atmosfery porozumień, z których lat temu dziesięć urodziła się niewola milionów ludzi. Duch Jałty towarzyszy dalej stosunkom Zachodu ze Wschodem.

3) Będąc świadkami proklamowania niepodległości i suwerenności Niemiec Zachodnich i planów nowego układu z Rosją na najwyższych szczeblach, my, żołnierze Polskich Sił Zbrojnych, walczący o wspólną sprawę wolności w drugiej wojnie światowej, przypominamy co następuje:

— Polska, a z nią pół Europy, znajduje się ciągle w stanie tragicznej niewoli;

— Zmiana układu sił w Europie i świecie, grożąca bez przerwy bezpieczeństwu reszty wolnego świata, a w tym i Stanom Zjednoczonym, jest rezultatem i konsekwencją agresji niemieckiej z r. 1939, dokonanej przy współudziale Rosji zgodnie z układem Ribbentrop-Mołotow;

— Milczące porozumienie Niemiec i Rosji Sowieckiej, pomimo stanu wojny między nimi, zgotowało w roku 1944 zagładę stolicy Polski i śmierć tysięcy żołnierzy bohaterów Armii Krajowej na oczach sprzymierzonych, w myśli cichej, a ciągnącej się przez historię solidarności siły i gwałtu w kolejnych próbach niemiecko-rosyjskiego podboju Europy i świata.

4) Zjazd stwierdza, że w obliczu coraz bardziej niebezpiecznej sytuacji międzynarodowej troska o losy i przyszłość Polski winna być jak najgłębiej rozumiana przez wszystkich bez wyjątku wolnych Polaków. Tylko zbiorowy i zgodny wysiłek całego uchoźstwa polskiego jest w stanie odwrócić w sposób właściwy i skuteczny zadania wywołania niepodległego bytu Polsce.

5) Zjazd wypowiada się zdecydowanie za pełną i niezwłoczną realizacją Zjednoczenia Narodowego.

Nowe władze

Po przyjęciu poprawek statutowych nastąpiły wybory do nowych władz. Do Rady Naczelnej wybrano jako przewodniczącego kol. gen. W. Kowalskiego (po raz drugi), jako wiceprzewodniczących — kol. kol. J. Opata Sokołowskiego z Chicago, S. Ziemińskiego z Bostonu i K. Gostawskiego z New Yorku. Sekretarzem Rady został wybrany kol. J. Zaprawa-Ostromecki (po raz drugi), z Elizabeth. Na członków Rady wybrano kol. kol.: A. Z. Bokuna

z Cleveland, K. Domaniecki z Detroit, S. Dymarski z Elizabeth, B. Gromadzki z Chicago, A. Gromadzki z Buffalo, T. Repolski z Waterbury, S. Mostwin z Baltimore, L. Pruszyński z Detroit, B. Romera z Rochester i L. Zub-Zdanowicza z Waterbury.

Do Zarządu Głównego wybrano kol. St. Gierata (po raz drugi), na wiceprezesa — kol. kol. S. Krwka, E. Hammerlinga i W. Szyszkońskiego. Sekretarzem generalnym został wybrany jednogłośnie kol. J. Krzyżanowski (po raz drugi), skarbnikiem zaś kol. A. Kucharski. Na członków Zarządu wybrano kol. kol.: K. Bendyka, J. Jara-Maderskiego, K. Olanow, E. Mazurkiewicza i A. Sztupaka. Kapelanem SPK został ks. p. F. Tyczkowski.

Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: E. Kleszczyński jako przewodniczący, oraz W. Domaniewski, M. Kłosinski, W. Nowobilski i W. Pilecki, zastępcy kol. kol.: T. Poplawski i B. Rodowicz.

Do Sądu Koleżeńkiego wybrani zostali kol. kol.: S. Lenartowicz jako przewodniczący i członkowie — Z. Liptyński, J. Borysiewicz, J. Bilek, B. Mystakowski, R. Mossin, J. Skwarnicki, oraz zastępcy F. Skowry i W. Plechawski.

Po wyborach przyjęto resztę uchwał dotyczących prac rzeczowych organizacji. Przebieg Zjazdu był burzliwy i namiętny. Mimo to był dowodem dużej dyscypliny organizacyjnej Stowarzyszenia i zakończył się deklaracją solidarności wewnętrznej zarówno ze strony większości, jak i mniejszości Zjazdu na okres dalszej dwuletniej pracy.

Na zakończenie Zjazdu odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła”.

KOMBATANCI W KANADZIE DO KOMBATANTÓW W ŚWIECIE

Delegaci Kół SPK w Kanadzie zebraли na VI Walnym Zjeździe w Sudbury, Ontario, przesyłając koleżeńskie pozdrowienia Zarządowi Głównemu SPK. Zarząd Oddziałów i ich członkom. Kombatanci w Kanadzie, świadomi swych zadań, uważają koleżeńską solidarność organizacyjną w ramach SPK za jeden z najważniejszych czynników walki o zjednoczenie emigracji i wywalczenie niepodległości dla umęczonego Kraju.

Antoni Malatyński
Przewodniczący VI Walnego Zjazdu SPK w Kanadzie
Jan Ostrowski
Prezes Oddziału Kanada

SPRAWY POLSKIE W PRASIE HOLENDERSKIEJ

„POLACY, KTÓRZY POMOGLI
OSWOBODZIĆ NASZ KRAJ”

Złoty holenderski tygodnik ilustrowany „De Spiegel” zamieścił obszerny — bo aż czterostronicowy — bogato ilustrowany reportaż o życiu polskich kombatantów w Bredzie pt. „De Polen, die hielpen ons land te bevrijden: Wat is ervan hen geworden?”

Reportaż przynosi na wstępie wywiad ze znanym i szanowanym działaczem Polonii holenderskiej, założycielem PTK, dr N. W. Komarem, b. oficerem 1. Dyw. Pancernej.

Dr Komar, który jest docentem Królewskiej Wojskowej Akademii w Bredzie, opowiada o wkładzie Polski do 2 wojny światowej i ofiarach poniesionych przez naród polski.

Z kolei reportaż przynosi wywiady z długoletnim prezesem Koła PTK w Bredzie, p. W. Grendlem, oraz b. prezesem PTK, a obecnym prezesem Zjednoczenia Katolicko-Polskich Towarzystw w Holandii, p. B. Zielińskim, zamieszkałym w Hadze.

Liczne fotografie przedstawiają m. in.: pomnik polski w Bredzie, sztandar Polonii bredzińskiej, młodocianych uczniów i uczennice przedszkola polskiego w Bredzie, gen. Maczka, żołnierzy 1. Dywizji Pancernej oraz pokazują przy pracy kilkunastu zamieszkałych w Bredzie kombatantów.

„WROGA FIGURA ZAGRAZA JEDNOŚCI WOLNYCH POLAKÓW”

Z okazji pobytu w Holandii p. Mikołajczyka i prof. Kota, prowincjonalny dziennik holenderski „Gazet van Limburg” zamieścił artykuł pod wymownym tytułem: „Wroga figura zagroza jednoci wolnych Polaków”.

Pismo podaje szczegóły kariery politycznej Mikołajczyka oraz rolę, jaką spełnił wyjeżdżając do Kraju wbrew woli ówczesnego rządu polskiego i wbrew interesom narodowym. Zdłużenia, jakim uległ i popełnione błędy — zdaniem pisma — dyskwalifikują p. Mikołajczyka jako męża stanu. Następnie dowiadujemy się o kompromitacji wymienionego na skutek zastawienia jego własnej relacji o dramatycznej ucieczce z Polski z ówczesnym b. amerykańskim ambasadorom Stantonem Griffithem. Sprawa konfliktu z PSL na tle działalności Mikołajczyka została dość wyraźnie naszkicowana tak też i przebieg „kongresu” paryskiego. Pismo stwierdza, że nowoobрани zarząd w Paryżu nie został zatwierdzony przez władze główne PSL i w partii nastąpił rozłam. P. Mikołajczyk zabiega o uzyskanie poparcia Kół PSL w Europie zachodniej i to było powodem

Z DZIAŁALNOŚCI KÓŁ SPK W SZWAJCARII

Frauenfeld, ze sprawozdania złożonego na Walnym Zebraniu Koła SPK przez kol. prezesa Z. Podpińskiego wynika, że Koło poświęca wiele pracy działalności kulturalno-oświatowej. W okresie sprawozdawczym Zarząd zorganizował szereg uroczystości i obchodów, które jak np. rocznica Powstania Warszawskiego, bitwy pod Monte Cassino, wieczór opłatkowy — odbyły się szerokim echem poza granicami kantonu nie tylko wśród Polaków, ale i wśród Szwajcarów. Koło rozciąga stałą opiekę nad grobem sp. S. Halasa, głównie dzięki kol. kol. Piechnie, Kapuście, Zietkowi i Żurkowi.

Locarno. Walne Zebrania Koła odbyły się z udziałem wszystkich członków-kombatantów, którzy nań przybyli nawet z miejscowości oddalonych od Locarna. Koło odznacza się nie tylko tym, że na zebraniach nie brak żadnego z członków, ale każdy daje z siebie co może. Koło przeprowadziło naprawę grobów Polaków, zorganizowało uroczystości Kosciuszkiowskie w Cezia, kilka zbiórek na cele społeczne.

Dotychczasowy Zarząd, któremu przewodniczył kol. Olewnicki, został zastąpiony przez nowy skład. Prezesem wybrano kol. Antoniego Tysarczyka, wiceprezesem kol. Józefa Szymczaka, sekretarzem kol. Mieczysława Pótoraka, skarbnikiem kol. Tadeusza Tomysłaka. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: ks. Bernard Majchrzak, jako przewodniczący oraz kol. kol. Rojmund Pawłowski i Antoni Szyrak.

Należy zaznaczyć, że prawie wszyscy członkowie Koła wpłacają składki na Skarb Narodowy.

Zarząd Oddziału Szwajcaria wyraził serdeczne podziękowanie długoletniemu prezesowi kol. Aleksandrowi Olewnickiemu za pełną oddania współpracę.

Zurych. Walne Zebranie Koła odbyło się pod przewodnictwem dr Wł. Korczak-Tura. Do nowego Zarządu weszli kol. kol.: dr Janusz Rakowski — prezes, Zb. Kruszewski — wiceprezes, H. Poniatowska — sekretarz i Henryk Węgiel — skarbnik. Komisję Rewizyjną wybrano w składzie: dr Wł. Korczak-Tur — przewodniczący, oraz Z. Korciński i J. Kuczyński — członkowie. Sad Koleżeński stanowią: prezes — hrz. M. Koźmin oraz członkowie — J. Rosik i R. Kwiatkowski.

jego przyjazdu do Holandii. Cytujemy dosłownie:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości dlaczego właśnie o Jałcie zamierzał on mówić; w celu zdobycia ostatecznego zaufania Polaków niezbędnym jest, ażeby oczyścił się z hańby zatwierdzenia wydania od 8 do 10 milionów Polaków-katolików na pastwę sowieckiego terrorku”.

Na zakończenie pismo stwierdza, że w środowisku polskim w Holandii panuje zrozumiałe zdziwienie, że Mikołajczyk traktowany jest przez władze holenderskie jako mąż stanu. Jego przyjazd jako siewcy niepokoju, stosującego specyficzne metody polityczne, może okazać się niebezpieczny dla jednoci katolickiego życia społecznego Polaków.

WYWIAD Z MIKOŁAJCZYKIEM

„Gazet van Limburg” opublikowała wywiad przeprowadzony z p. Mikołajczykiem, zaopatrzonego cytulem: „Polska musi być oswojona — Nie używać siły”. Stało się zadość demokratycznej zasadzie: Auditor et altera pars („trzeba wysłuchać i drugie strony”). Cóż nowego zakomunikował b. premier i b. prezes społeczeństwu holenderskiemu? Ano posłuchajmy: „Nie brałem żadnego udziału w konferencji jałtańskiej, dzięki której 8 — 10 milionów Polaków poddano terrorkowi Rosji. Gazeta limburgska podała poprzednio do wiadomości, że bezwarunkowo poparłem postanowienia jałtańskie, jednakże dopiero z chwilą opublikowania dokumentów z konferencji w Teheranie i w Poczdamie stanowisko moje stanęło się dla całego wolnego świata wyraźne. Dlatego właśnie nalegam gdzie i jak mogła, ażeby wymienione dokumenty zostały opublikowane”.

P. Mikołajczyk określił siebie jako „wolnego dyplomate”, który uważa siebie za przeciwnika obecnego rządu polskiego na emigracji. Na zapytanie dlaczego powrócił do Polski, odpowiedział przez Rosję, p. Mikołajczyk odpowiedział:

„Ponieważ oczekiwałem, a tego nie było, oraz ponieważ przysięgną mi nie było w Kraju. Oczekiwałem, że do tego zobowiązany jako premier ówczesnego rządu na obywatela i jako organizator ruchu oporu w Polsce. Najważniejszym zadaniem polskiego rządu w Warszawie, w którym wówczas zajmował miejsce, było powstrzymanie komunizmu (sic!). To był ten rząd, który zapobiegał wyniszczeniu przez Rosję polskiej armii podziemnej. To był także ten rząd, który uzyskał zwolnienie 40.000 więźniów, a mieli być oni repartowani do Rosji. Z armii podziemnej dało się uratować 7.000 ludzi. Udalo nam się również zahamować kolektywizację. Wolne wybory, które odbyły się wówczas w Polsce, wykazały niezbicie, że 84 proc. ludności wypowiedziało się przeciw komunizmowi”.

P. Mikołajczyk przyznaje, że jego własna relacja o ucieczce z Kraju była fantazją, lecz kierował nim obowiązek ukrywania faktów przed konsekwencjami terrorku. Jeśli chodzi o informację, dotyczące rozłamu w PSL, p. Mikołajczyk uważa siebie nadal za prezesa PSL.

Na zakończenie wywiadu reporter zapytał p. Mikołajczyka, czy widzi perspektywy dla uciśnionego narodu polskiego, na co ten odrzekł:

„Naród i Kraj powinny być oswojone. Jednakże jestem przeciwnikiem stosowania siły. Naszym zasadniczym zadaniem jest oswojowanie przygotowane ideologicznie. Z tego punktu widzenia powinien pan ocenić moje tournée po Europie”. Jednakże bliższych szczegółów p. Mikołajczyk nie chciał ujawnić.

Tyle holenderska „Gazet van Limburg”. Jak z powyższego widać, panowie Mikołajczyk i Kot, zadowoleni z siebie oraz z kongresu paryskiego, zostali niemile zaskoczeni omówionym powyżej rzeczowym i krytycznym artykułem powitalnym pisma holenderskiego.

Dlatego też nie należy się dziwić, że wywiad b. prezesa PSL zdradza dużą nerwowość oraz posiada cechy tłumaczenia się przed społeczeństwem holenderskim. Czy zostało ono przekonane, to jest już odrębne zagadnienie.

„DE KOERANDEL MET POLEN (HANDLOWANIE POLSKA)

Pod powyższym tytułem ukazał się w dniu 26 marca na łamach „Amsterdamsche Courant” artykuł poświęcony 10-letniej Jałty, pióra kol. B. Stronka.

Rozdział XV: EWA

ZYGMUNT M. JABŁONSKI

(12)

TCHÓRZ

Powieść

ZAPALIŁA światło i odkręciła dwa krany: jeden z zimną drugi z gorącą wodą. Błyszcząca biel ścian matowiła proporcjonalnie ze zwiększającym się poziomem w wannie.

Rozpięta zatrzaśki na plecach, pochyliła się wprzód, podgarbiona falbany spódnicy i ostrożnie przeciągnęła ją przez głowę. Przerzuciła sukienkę w czarno żółte pasy przez kresło.

Przerzuciła nogę przez brzozy wanny, palcami nogi zmierzyla temperaturę wody, zanurzyła najpierw jedną nogę, potem drugą.

Pomyślała, że Archimedes zrobił największe odkrycie w wannie i uśmiechnęła się ukazując duże, zdrowe, wilgocią błyszczące zęby.

Jej odkrycia były małe, ale niemniej ważne. Przedwczoraj odkryła, w (wannie) że bez wątpienia jest zakochana, wczoraj, (w wannie) że nie jest zakochana, a dzisiaj, (w wannie) kto wie co odkryje?

Raz pozwoliła mu na pocałunek. Przyluli ją namiętnie, przyciągnął ku sobie. Uczuła przyjemną sensację. Gdy jego ręka ślina, mięska i muskularna zaczęła się zsuwać z jej pleców, odwróciła się od niego, oburzona i zła.

Znała go zaledwie parę miesięcy, ale wydawało się jej, że zna go bardzo dokładnie. Właściwie nic o nim nie wiedziała. Mówił dobrą angielszczyzną, ale Anglikiem nie był. Nie wiedziała z czego żył, choć wiedziała, że pieniądze ma wbród.

Namydliła gąbkę i zaczęła masować nogę od uda przez kostkę do kostki.

Zapytała go kiedyś skąd pochodzi. — Ze świata, — odpowiedział uśmiechając się szeroko — Z niemi. Jeszcześmy na księżyc nie poleciali.

Wyprostowała drugą nogę i powtórzyła operację masażu. Inego dnia zapytała, kim byli jego rodzice.

— Matka kobietą, a ojciec mężczyzną. Kochali się bardzo, więc jestem.

Usiadła w wannie i szcztoką, której rączka miała kształt dużej litery S, splukiwała plecy.

Wiecej pytań nie zadawała. Spotykali się codziennie wieczorem. Przynosił jej kwiaty. Sam zawsze nosił w butonierce chryzantemę, zawsze świeżą i zawsze taką samą.

Pomyślała o matce, po której odziedziczyła puszystość włosów — nie więcej. Kochana, droga, mała mama! Spokojna, cicha, ale posiadająca autorytet, którego źródło leżało chyba w chorobliwej aż uczciwości i nieustępliwości od obranych raz zasad.

PACZKI Z LEKARSTWAMI to najlepszy rodzaj pomocy dla rodzin w Kraju ze względu na niskie cło APTEKA Mgr. T. CHROMIŃSKIEGO 255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S.W.5.

ZYWNOSC PRZEZ POLSKI SKLEP — OD POLSKIEGO HURTOWNIKA A. J. ROBIŃSKI HURTOWNIA 8, Hume Road London, W. 11 SKLEP DETAL. 184, Holland Park Ave., London, W. 11

PCA RADIO SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW Sprzedaż odbiorników telewizyjnych i zwykłych, produkujących matek angielskich

PLASTYKI, LEKARSTWA, MATERIAŁY ORAZ ŻYWNOSC Wysyłają najsprawniej do Polski oraz innych krajów za żelazną kurlyną WHITE EAGLE STORES dawniej w klubie „Białego Orła”, obecnie pod nowym adresem 8A THURLOE PLACE, SOUTH KENSINGTON, S. W. 7.

WSZELKIE LEKI DO KRAJU wysyła Mgr. B. Dalski Mgr. L. Oliwa APTEKA LTD. THE BROMPTON PHARMACY 68, Fulham Rd., South Kensington, London, S.W.3.

LEKARSTWA MATERIAŁY NYLONY HASKOBA 2, Hogarth Rd., London, S.W. 6.

jechać i pomóc w gospodarstwie. Otrzymała serdeczną, ale stanowczą odmowną odpowiedź.

Stągnęła w wannie, uprzednio wyciągnawszy z dna kurek. Woda wysysała się w rurę, tworząc wirowaty lejek.

Kolor włosów, twarz, oczy i usta odziedziczyła po ojcu. O ile matkę kochała, może nie tyle miłością córki, ale miłością młodszej siostry, to ojca ubóstwiała, kochała namiętnie, zazdrośnie, nieprzytomnie.

Dlaczego ojciec wrócił do Anglii? Nie do matki, o tym wiedziała napewno. Dlaczego krył się przed policją? Dlaczego, dlaczego, dlaczego?

Pytanie to zadawała sobie setki razy, nigdy nie znajdując odpowiedzi. Wiedziała, że ojciec był delikatnego usposobienia, łagodny i wrażliwy, (niektórzy mówili, że był tchórzliwy, na co się bardzo oburzała) dlatego też nie mogła pojąć, skąd ojciec miał wrogów i to takich wrogów, którzy nie wzdrgali się przed morderstwem.

Pomyślała, że ojciec, jak i Johnny (wyszedszy z wanny zadecydowała, że kocha) kochali kwiaty będąc tak do siebie nie podobni.

Zrobiwszy to odkrycie zrzuciła z siebie ręcznik, którym otarła zroszone włosy. Była piękna i zgrabna i wiedziała o tym.

Zaczęła się ubierać, gdy usłyszała kroki na korytarzu i skrzeczący głos gospodyni.

— Łazienka nie należy tylko do pani, Miss Eve. Kapie się pani już z godzinę. Jak można się tak długo kąpać?

Gospodyni, Szkotka, miała rude włosy i dwa rude koty. Jednego z nich przejechała auto, wobec czego pozostałego przywiązywała na sznurku do nogi stołka w przedpokoju.

— Proszę nie trząść drzwi, Miss Eve. To jest dzisiaj wyjątkowo zdenerwowany!

— Na dół. W saloniku. I żeby to ostatni raz. Nie będę tego więcej tolerować.

— O czym pani mówi? Doskonale pani wie, że nikt mnie tu nie odwiedza. Jaki mężczyzna? Gdzie?

— Na dół. W saloniku. I żeby to ostatni raz. Nie będę tego więcej tolerować.

— O czym pani mówi? Doskonale pani wie, że nikt mnie tu nie odwiedza. Jaki mężczyzna? Gdzie?

— Na dół. W saloniku. I żeby to ostatni raz. Nie będę tego więcej tolerować.

— O czym pani mówi? Doskonale pani wie, że nikt mnie tu nie odwiedza. Jaki mężczyzna? Gdzie?

— Na dół. W saloniku. I żeby to ostatni raz. Nie będę tego więcej tolerować.

— O czym pani mówi? Doskonale pani wie, że nikt mnie tu nie odwiedza. Jaki mężczyzna? Gdzie?

— Dokąd? Kiedy? — Zaraz. Wszystko jedno dokąd. — Co się stało, Johnny. Wyglądasz, jakbyś z grobu wstał. — Omal do niego nie wpadłem. O Ewo! Proszę cię, nie zadawaj żadnych pytań. Mam paszport dla ciebie. — Dziwne oświadczenia, Johnny. — Proszę cię, Ewo. — Johnny. Czy zdajesz sobie sprawę z faktu, że ja cię zupełnie nie znam? Mój Boże! Nawet nie wiem, jak się nazywasz! — Czy to ważne, Ewo? Ważne jest to, że ciebie kocham, a ty mnie.

— Nigdy ci tego nie powiedziałam, — Nie potrzebujesz mówić. Ja wiem. — Wiesz? — Czy możesz temu zaprzeczyć? — Ależ to szaleństwo, Johnny. Dlaczego mamy wyjechać? — Prosiłem cię tyle razy, żebyś nie zadawała pytań, na które nie mam odpowiedzi. — Czy popełniłeś jakąś zbrodnię, Johnny? — Tak. Okropną. Zakochałem się w tobie. Kocham ciębie, Ewo. Tylko ciębie!

— Czy jesteś tego pewien, Wasyl? — powtórzyła zimno, spokojnie patrząc mu w oczy. — Skurczył się pod jej wejrzeniem. Ewa oprzytomniała.

— Co to znaczy, mam? Przeszają rozumieć. — Takie to proste, córko. Czy Wasyl ci tego jeszcze nie wytłumaczył?

— Wasyl? Jaki Wasyl? — Wasyl Hryczko — rzekła — wskazując ręką w jego kierunku — radca ambasady Rurytanii, parobek twego dziadka z Wejktan, morderca twego ojca i mój kochanek. To takie proste. — Mam!

Ewa była przerażona. Splotła ręce pod szyją, jakby chciała obronić się przed niewidocznym atakiem. Hryczko zrobił krok naprzód.

— Przystań, Emmo. Po co to? — Ja ci powiem po co, Wasylu. — wyciągnęła z torbki rewolwer i skierowała lufę w jego stronę. — Możesz być dumny, że do twojej kolekcji uwiedzionych kobiet doszła po matce córka. Ale to twoja ostatnia ofiara, Wasylu.

— Emmo, ja... — Milcz. Zrobiłeś swój przedostatni krok naprzód. Jesteś głupi, Wasyl, — mówiła dalej spokojnie — beznadziejnie głupi. I mimo wszystkie twoje sercowe podboje nie znasz kobiety za grosz. Kobiety można oszukać, kobiety można poniżyć, można uwieść jej córkę, ale kobiety nie można oszukać, Wasylu.

— Jesteś zdenerwowana, Emmo. — Jertem spokojna. Sam widział, że moja ręka nie drży. — Ja ci to wszystko wytłumaczę. — Co mi wytłumaczysz, Wasylu? Twoją wielką miłość do mnie. Ja ją już rozumiałam.

— Mamu, nie mów tego! — histerycznie krzyknęła Emma. Emma straciła panowanie nad sobą. Od czasu otrzymania od Hieronimskiego okropnej wiadomości o córce i Wacławie przetrzymywała tę scenę, jak aktor przygotowuje swoją rolę. A gdy przyszedł do odegrania tej sceny, zalamana się. Zaczęła płakać. Wasyl skierował się w kierunku drzwi. Podniosła głowę.

— Wasyl! — krzyknęła. — Odwrócił się. Spojrzeli na siebie. Pod jej wzrokiem zmieszal się jeszcze więcej i zbladł. Zaczął tyłem powoli cofać się w róg pokoju. W tym samym tempie Emma z wyciągniętym przed siebie rewolwerem, z zaciśniętymi ustami i ze łzami staczkającymi się po białych policzkach, posuwała się w jego kierunku.

Wasyl poczuł plecami ścianę. Oczy rozszerzyły się nagie przerażeniem i krzyknął: — Nie! Nie! Nie!

W tych samych odstępach padły trzy strzały. Wasyl chwycił się kureczwo za piersi, zwinął się w kłębek i runął na dywan. Cisza nabrzmiała grozą. Po chwili przetrwał ją stuk rewolwera, który wypadł z rąk Emmy i głos gospodyni na schodach:

— Tyle razy mówiłam, że Tom jest bardzo nerwowy i nie gosi hałasów. Wypowiadam pani mieszkanie. To jest porządnym dom, a nie strzelnicą w lunaparku!

Drzwi się otworzyły i stanęła w nich gospodyni. Spojrzała na podłogę, podniosła rękę do ust, chcąc zatamować chrząplawy odgłos, który wydoستاł się z jej krtani, odwróciła się na pięcie i wybiegła z pokoju. Emma odwróciła się martwo w stronę Ewy.

— Zadzwoni na policję, córko, i powiedz im, że znalazła mnie na sali sądowej w Old Bailey.

(c.d.n.)

ŚWIĘTO GRENADIERÓW W DIEUZE

(Dokończenie ze str. 1)

czności polskiego powitał gen. Andersa i gen. Ducha w gorących słowach przez Kędzia.

Ruzyli następnie przez miasto pochodzą do kościoła. Na czele pochodu z orkiestrą niesiono sztandar 2. Pułku Grenadierów Wielkopolskich. Postępował dalej oddział wojska francuskiego i polskich sztandarów, żołnierze posiadający odznaczenia bojowe, młodzież szkolna w strojach narodowych, delegaci z wieńcami, wreszcie generał Wł. Anders w otoczeniu osobistości francuskich i polskich, liczących duchowieństwa, za nimi zaś czwórka reszta uczestników.

W kościele powitał generała Andersa oraz wszystkie osobistości ks. kanonik W. Miedzinski. Kazanie w czasie nabożeństwa wygłosił o. superior Stolarek.

Po południu przed merostwem gen. Anders wygłosił przemówienie podkreślając rolę, którą w wojnie ostatecznej odegrała Dywizja Grenadierów. Po udekorowaniu b. żołnierzy odznaczanymi polskimi i francuskimi udano się w pochodzie na cmentarz grenadierów. Przed przybyciem na cmentarz gen. Anders złożył wieńiec na grobie Nieznanego Żołnierza. Na cmentarzu odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgelnego pod pomnik ku czci poległych. Po złożeniu wieńców zabrał głos b. Dea Dywizji Grenadierów gen. Bolesław Duch oraz

PRZEMÓWIENIE GEN. ANDERSA

Na wstępie swego przemówienia gen. Wł. Anders zaznaczył: „Przybyliśmy tu jakby w pielgrzymce, będąc sami od tylu już lat pielgrzymami. Ale w naszej historii słowo pielgrzymstwa ma od czasu Mickiewicza szczególne znaczenie. Pielgrzym polski to nie tylko wyznawca; to apostoł wolności, to nieustraszonego żołnierza, który dzieje po dniu w miarę swych sił i możliwości przypomina światu, że Polska jest w niewoli i że bez jej wyzwolenia nie ma trwałego pokoju i bezpieczeństwa na świecie. Lata naszej bezsilności są straszliwie ciężkie, ale nie będą na pewno latami straconymi, jeśli spełnimy ciężką na nas obowiązek. Praca nasza może i musi przybliżyć dzień wyzwolenia.

Dywizja Grenadierów weszła do walki w sytuacji szczególnie ciężkiej dla Francji. Dywizja nasza była się po bohaterku — do samego końca. Bitwa się dłużej niż sąsiadujące z nią dywizje francuskie. Miała przeciwko sobie wojska niemieckie, te same które w sojuszu z Sowietami dokonały najazdu i podziału Polski, te same oddziały hitlerowskie, które akurat być może zwyciężyły eklebem z sowieckich dostaw zbożowych.

Mówiąc o wkładzie Dywizji Grenadierów do wysiłku wojennego, gen. Anders zaznaczył, że „żołnierz polski we Francji w roku 1940 chciał wykazać i Niemcom i Abantom i całym światu, że Polska żyje i trwa w opozycji wojskowej, że Hitlerowi nie udało się zabić ducha polskiego”.

„Dzisiaj całej Europie — stwierdzał gen. Anders — zagraża imperializm sowiecki, imperializm Rosji, która trzyma już w awych asponach dziesięć krajów Europy środkowo-wschodniej, w tym i naszą Ojczyznę. Słychać nieraz na Zachodzie niedopuszczalne głosy, że trzeba myśleć o własnym spokoju i nie przejmować się zbitymi łossem tych narodów, które padły już ofiarą czerwonego zawału. Jakże krótkowzroczne jest to stanowisko! Stare przysłowia rzekłoby: „Dziś tobie, jutro mnie” jest ciągle aktualne. Po naszej klęsce wzmrośnięty był w Francji ten, który już wtedy się, że na Zachodzie będzie się toczyła tylko „dziwna wojna”. A jakby był epilog kilkunastuletniego spokoju na francji zachodniej? Najazd niemiecki na Francję i okupacja tego kraju przez Niemcy. Dziś zmienić się tylko wzmocnił się kolor niebezpieczeństwa, ale nie jego groźba. Groźba ta jest dzisiaj jeszcze większa niż w roku 1940. Im bardziej prawdę te aronizują narody Zachodu tym lepiej dla nich, tym lepiej dla naszej wspólnej sprawy, dla sprawy wolności o którą walczymy i za którą polegali nasi kolejni, spoczywający snem wiecznym tu na ziemi francuskiej”.

Wskazując na zmiany zachodzące w świecie zachodnim w poglądach na Rosję Sowiecką, gen. Anders przytoczył następujący ustęp z ostatniego przemówienia sekretarza stanu Foster Dullesa:

„W Europie Wschodniej znajdują się narody, z których wiele miało długą i chwalebna tradycję narodową, a które dziś pozostają w niewoli. Wyzwolenie spod jednego jarzma dostali się pod drugie przy pogwałceniu uroczystych powziętych zobowiązań”. „Posel zaś do parlamentu francuskiego i b. minister Naegelen, przemawiając niedawno przez radio do narodów za żelazną kurtyną, oświadczył z całym poczuciem odpowiedzialności, że „jako Francuz nie widzi możliwości odprężenia politycznego w Europie póki sprawa wolności tych narodów nie będzie urzeczywistniona”.

Przemówienie swe, przyjęte entuzjastycznie, zakończył gen. Anders słowami uznania dla ogromnego wysiłku patriotycznego Polonii Francuskiej, która dwukrotnie w czasie wojny ostatniej dała Polsce tysiące żołnierzy.

„Przypominam to — mówił gen. Anders — nie tylko dlatego aby oddać hołd przeszłości Polaków we Francji, ale także dlatego, by dać wyraz niezłomnej wierze, że każda nowa potrzeba znajdzie Polaków we Francji gotowych do czynu do walki i do poświęceń. Duch polski jest nieśmiertelny”.

ARTYKUŁ GEN. GLĄBIŚZA W AMERYKAŃSKIM „MILITARY REVIEW”

W amerykańskim czasopiśmie „Military Review” organie Wzrostu Szkoły Sztabu Generalnego — w marcu w 1955 r. ukazał się artykuł gen. K. Głabiszki drukowany w pierwszym zeszycie 1954 roku na łamach „Bellona”. Pracę gen. Głabiszki wydrukowano pod tytułem „Taktyczne bronie atomowe oraz ich znaczenie”. Nie jest to pierwszy wypadek uwzględnienia przez to pismo amerykańskie artykułów naszego stałego współpracownika.

REKTOR „CITADEL” PRZESTRZEGA

Na zakończenie roku szkolnego w katolickim uniwersytecie Loyola w Chicago przemawiał między innymi gen. Mark Clark rektor szkoły wojskowej „Citadel” w południowej Karolinie. General użył mocnych słów w stosunku do podstępnych manewrów Rosji sowieckiej, jak również w stosunku do łatwości i złudzeń w Stanach Zjednoczonych.

General Clark powiedział, że obecne manewry sowieckie są niczym innym jak „próbą znieuczulenia Ameryki na przyszłe fakty nowej agresji komunistycznej”. „Rosja próbuje nas zmiękczyć, powiedział General, w celu przygotowania odpowiedniej atmosfery w okresie rozmów Wielkiej Czwórki i dla wprowadzenia Czerwonych Chin do Narodów Zjednoczonych. Komuniści trzymają nadal dużą liczbę amerykańskich jeńców wojennych. Małe ich grupki będą wypuszczane od czasu do czasu dla zmniejszenia Ameryki. Zapominając szybko opinia amerykańska będzie uważać każde zwolnienie za nowy wysiłek komunistyczny na rzecz pokoju. Jest to podstępny manewr, bezcelny w swej gruboskórności i obliczony na naszą naiwność”.

KRONIKA TYGODNIA

22 czerwca Molotov wygłosił przemówienie w San Francisco, w którym powtórzył znane postulaty polityki sowieckiej, m. in. w sprawie usunięcia amerykańskich baz wojskowych.

B. francuski minister spraw zagranicznych p. Bidault oświadczył, że świat zachodni znajduje się nadal w wielkim niebezpieczeństwie i wskazał, że Rosji Sowieckiej udało się już zneutralizować Austrię i oddzielić Niemcy od Włoch, a także wyrwać Jugosławie z sojuszu bałkańskiego.

Premier włoski Scelbu podał się do dymisji. Premier Eden oświadczył w Izbie Gmin, że nie może udzielić odpowiedzi na pytanie, gdzie i kiedy nastąpi próba wybuchu brytyjskiej bomby wodorowej.

W Moskwie wydano wspólne sowiecko-indyjskie oświadczenie polityczne, podpisanie przez Bałganina i Nehru.

Prezydent komunistycznej części Wietnamu Ho Chi Minh udał się do Pekinu.

Na Cyprze w wyniku dalszych zamachów terrorystycznych dwie osoby straciły życie, a 16 jest rannych.

23 czerwca Francuski min. spr. zagr. p. Pinay wygłosił w San Francisco przemówienie, w którym m. in. powiedział, że Francja oczekuje dnia wyzwolenia państw wschodniej Europy do planów bezpieczeństwa przygotowywanych przez Zachód.

Premier Indii Nehru przybył z wizytą do Warszawy. Cały rząd argentyński złożył dymisję na ręce prez. Perona.

Zastępca szefa policji francuskiej w Casablance został aresztowany pod zarzutem uczestniczenia w kontrterrorystycznej akcji Europejskiej.

Rząd na Malajach odrzucił propozycję wyrotowej organizacji komunistycznej, która wysunęła podjęcie rokowań „pokojowych”.

We Wschodnich Niemczech wydano trzy wyroki śmierci na ludzi oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Zachodu.

W Europie zachodniej przeprowadzane są ćwiczenia przez dowództwo wojsk alianckich. Uczestniczą one silne ataki atomowe lotniczymi samolotami.

Dyrektor UNESCO dr Evens zwołał 3-oh urzędniców, obywateli amerykańskich, którym władze amerykańskie zarządziły nielojalność w stosunku do własnego państwa. Chodzi o zwolenników względnie sympatyków komunizmu.

22 czerwca Senat amerykański odrzucił 77 głosami artykuł 4 wniosku senatora MacDonalda, który proponował, by prezydent Stanów Zjednoczonych odmówił udziału w konferencji szefów rządów i ministrów, a że nie będzie ona uzgodniona sprawy uwolnienia państwa Środkowo-Wschodniej Europy. Odrzucenie nastąpiło w związku z tym, że prezydent Eisenhower, który nie może być krępowany żadnymi instrukcjami.

Amerkański sekretarz dla spraw wojska Sherman podał się do dymisji. Na jego miejsce prezydent mianował p. Bruckera.

Grupa zachodnio-niemieckich fizyków atomowych z Towarzystwa Plancka postanowiła wziąć udział w konferencji zwołanej przez Moskwę dla zbadania sposobów pokojowego użycia energii atomowej.

24 czerwca Dulles wygłosił przemówienie w San Francisco, w którym przeciwstawił się siedmiu warunkom „odprężenia” wysuniętym przez Molotowa, oświadczył, że wystarczy jeden warunek, pozostawienie karty ONZ i niepod-

ważanie rządów państw innych akcją wyrotową. Jako jedną z przyczyn obecnego napięcia, wskazał na położenie narodów w Środkowo-Wschodniej Europie, które są obecnie ujarzmione.

Amerkański samolot patrolujący w kierunku Beringa został ostrzelany przez samoloty sowieckie i rozbił się przy lądowaniu na terytorium amerykańskim.

Wskutek naprężonej sytuacji na Cyprze, brytyjski gubernator tej wyspy wydał szereg dalszych zarządzeń represyjnych i postanowił nie opuszczać Nikosji.

W komunistycznym rządzie albańskim przeprowadzana jest czystka. Usunęto dwóch ministrów.

Bundestag, wyższa izba niemieckiego parlamentu zaskowego, poddała znowu krytyce dwa dalsze projekty ustaw wojskowych, wniesione przez kanclerza Adenauera.

Rada Wykonawcza Międzynarodowej Organizacji Pracy upoważniła swego generalnego dyrektora do utworzenia niezależnej komisji dla badania materialnych, dotychczas stosowania pracy przymusowej w świecie.

Francuski minister zdrowia podjął znowu walkę z alkoholizmem, stwierdzając, że dorosły Francuz wypija rocznie przeciętnie 28 litrów czystego alkoholu. Dla Anglików i Amerykanów dawka ta wynosi 9 litrów rocznie.

Królowa Elżbieta II i książę Filip przybyli z oficjalną wizytą do Oslo.

25 czerwca Pisma brytyjskie stwierdziły, że do laty obywateli brytyjskich porwanych przez Sowieci i trzymanych w łagrach, należy dotychczas 4 dalsze nazwiska osób, wymienionych ostatnio przez Austriaków, wypuszczonych z Rosji.

Molotov przed odlotem z San Francisco do Moskwy zwołał konferencję prasową, na której potraktował na równych prawach wschodnie i zachodnie Niemcy, jako ewentualne składniki przyszłych „zjednoczonych” Niemiec.

W Algierze władze francuskie przeprowadziły masowe aresztowania wśród Arabów.

Rząd Cypru zwrócił się do Wielkiej Brytanii z prośbą o złożenie protestu w Atenach przeciwko oficjalnemu i nieoficjalnemu papierowi przez Grecję podziemnej „Narodowej Organizacji Bojowników Cypru”.

26 czerwca W San Francisco odbyły się końcowe uroczystości w związku z 10-leciem ONZ. Przyjęto wspólny oświadczenie deklaracji.

Antonio Segni, były minister z lewicowej stronnicy włoskiej chrześcijańskiej demokracji, wyznaczony został przez prezydenta Gronchiego jako ewentualny kandydat do nowego prezydenta.

Król Irakii Fajsal przybył z wizytą oficjalną do Turcji.

Hao Te-tung powitał sztabik na Złotym przelocie Komunistycznej części Wietnamu, Ho Chi Myna.

Antoniów wkracza ułobowienie Dublińskie w ciętych zabójstwach samobójstwa amerykańskie w diecinie Beringa i w rzeszy gotowości wypłacenia pewnego uszkodowania.

27 czerwca W Belgradzie wydano komunikat o zakończeniu rozmów między Jugosławią i trzema mocarstwami zachodnimi. Komunikat stwierdza, że stosunki między tymi krajami pozostają bez zmiany i że w wielu sprawach zainteresowani doszli do porozumienia.

Chiński samolot komunistyczny zaatakował samolot Chin Narodowych w pobliżu wyspy Matsu. Lecący tym samolotem lekarz amerykański został ranny.

W Argentynie odwołano wyjątkowe przepisy cenzury.

Rząd brytyjski złożył protest w Atenach przeciwko rozgłoszeniu greckiej, kłopotliwej nawołują ludność Cypru do rewolty.

Bundestag rozpoczął obrady nad projektem ustawy przewidującej powołanie 6 tys. ochotników do kadry nowej armii niemieckiej. Min. Obrony Blank złożył przy tym obszernie oświadczenie.

We Wschodnich Niemczech wydano znowu wyrok śmierci na człowieka oskarżonego o szpiegostwo.

28 czerwca Dulles oświadczył na konferencji prasowej, że sowiecki projekt europejskiego paktu bezpieczeństwa jest nie do przyjęcia dla Stanów Zj. Dulles zauważył, że Molotov przesłał interesującym się zagadnieniem połączenia obu części Niemiec.

Departament Stanu wystosował notę do Moskwy protestującą przeciwko wydaleniu z Rosji ks. rzymsko-katolickiego Bissonnet i domagającą się dopuszczenia w Gronie Zw. Sowieckiego na jego miejsce ks. Dion.

Senator Knowland zapowiedział wniesienie do Senatu St. Zjedn. projektu uchwały, która najmniej się losom narodów za żelazną kurtyną.

Wojskowy Sąd w Warszawie skazał na śmierć Bolesława Ejbena, uznanego za „agenta amerykańskiego”.

Cowboyski kapelusz i moskiewska papacha

(Dokończenie)

wianie przez poszczególne państwa swoich rąk do dyspozycji przyjaciół.

W samej Francji natomiast w tym samym czasie p. Bidault szerzy poglądy, że nie ma obecnie odprężenia w stosunkach międzynarodowych i Zachód znajduje się nadal w wielkim niebezpieczeństwie.

W poprzedniej odpowiedzi udzielił amerykański Dulles. Podał on swoje zdanie o całej uctychczasowej polityce amerykańskiej. Wobec całej sprawy, do której nie się zadowolony, wymienił na pierwszym miejscu przedmiot Niemiec.

W tym samym zaś niewoli narodów Europy wyszczególnił. Gdy chodzi o reżim Moskwy, by spowolnić odprężenie w stosunkach międzynarodowych i zakończyć zimną wojnę, Dulles stwierdził, iż jest na to prosty sposób: „Przestrzegaj Karty Narodów Zjednoczonych, powstrzymuj się od używania siły, nie grozić jej użyciem, nie podtrzymuj i nie kierować podkopaniem instytucji innych krajów”.

Na odcinku dyplomatycznym i propagandowym, polityka zachodnia niezmiennie stara się oparzyć przed wpływem nowej taktiki sowieckiej na opinię publiczną. Nawet tak niezwykły dla Kremla gest, jak przyjęcie częściowej odpowiedzialności za napad na amerykański samolot nad cieśniną Beringa i gotowość zapłacenia połowy strat, uznał Dulles za niewystarczający.

Temu brytyjska wywiaga z rozmyśleniem na światło dzienne maltretowanie brytyjskich żon czeskich lotników w więzieniach czeskich oraz nazwiska Brytyjczyków gnijących w łagrach sowieckich. Ze wszystkich propozycji sowieckich tylko jedną gotowe są przyjąć pewne kółka brytyjskie i francuskie — jest to myśl o neutralizacji Niemiec. Wszystkie rządy zachodnie oficjalnie ją jednak odrzucają, a wszystkie czynniki wojskowe są jej jak najbardziej przeciwnie.

SORNE uwagi należy poświęcić wizycie Nehru w Sowietach. Zaświadczyła się ona ogłoszeniem komunikatu odwiercadiającego bardziej poglądy indyjskiego premiera, niż Kremla. Trzeba zgodzić się z „Timesem” że fakt ten nie oznacza sam przez się sukcesu p. Nehru i że Kreml wyżył tę wizytę po swojemu zwłaszcza w

Azji. Nehru oświadczył, że zostawił w Rosji „część serca”. Był istotnie owacyjnie przyjmowany przez tłumy sowieckie. Tymom tym pozwolono okazywać swoje uczucia, jak nigdy dotychczas. Bpć może, że masę sowiecką zaczęła się cieszyć z wizyty niekomunistycznego przyjaciela, bo to przynosiło jej poczucie osamotnienia. Dulganin przyjął zaproszenia rewidowania Nehru.

W W. Brytanii daje się odczuwać niezadowolone z sowiecko-indyjskiej wizytą, co znalazł wyraz w obszernej korespondencji „Timesa” o indyjskim terrorku w Kaszmirze. Niemniej Nehru został zaproszony przez Edę do Londynu, dla omówienia, jak sądzi Amerykanie, spraw Dalekiego Wschodu. Wydaje się, że sowiecko-indyjskie zbliżenie nie wynika z samej tylko gry taktycznej, związanej z bieżącą chwilą. Komunistom, a Rosjanom nigdy nie przestają myśleć kategoriami państwowymi. Wypowiadane we Francji poglądy, że Kremlowi chodzi o odbudowanie Indii w celu stworzenia przeciwwagi wpływom Chin komunistycznych w Azji, mają bardzo solidne podstawy. W tych warunkach wpływy sowieckie w Indiach wzrosną, co może stać się tylko kosztem wpływów brytyjskich.

Na końcu notujemy przyjęcie przez Tito zaproszenia do Moskwy. Decyzja była z pewnością powzięta podczas wizyty Chruszczowa i Bałganina w Belgradzie, lecz Tito wolał ją ogłosić po odbyciu specjalnych narad z ambasadorami mocarstw zachodnich. Tito balansuje w ten sposób między Rosją i Zachodem. Wyraźnym celem komunikatu ze wspomnianych rozmów jest wykazanie, że stosunki Jugosławii z Zachodem nie uległy zmianie po wizycie sowieckiej. Trudno w to uwierzyć. Zmiana zachodzi chociażby wskutek tego, że dotychczas Jugosławia otrzymywała pomoc od Ameryki. W Brytanii i Francji. Teraz pomoc brytyjską i francuską kończy się. Zostanie tylko amerykańska. Powstaje sytuacja niby prosta, ale wcale nie łatwiejsza. W gruncie bowiem łatwiej jest balansować między Wschodem i Zachodem, niż Ameryką i Rosją. Jedna i druga bowiem potrafi stawiać sprawy bardzo obecowo.

S. K.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 5 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Szwajcarii 5 Cr. — w Australii A sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g saży, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 6/6, kwartalnie 16/-, rocznie 42/0. „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brazowska-Cenky, 69, rue Vanderkinder, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczty: J. Korab-Brazowska-Cenky, nr 781520, podając swój dotychczasowy adres. — WE FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1700; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, ul. konta pocztowego Paris ce 665150. — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez pocztę: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Geleu (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikulski, (13b) München 13, Gabelnstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, Gabelnstrasse 7/1. — W Szwajcarii: mies. 120 cent. A. Zieliński, Lissas Central Caixa Postal Nr. 119. — W Szwajcarii: fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.00; Maria Wasing 2, rue Thalberg, Geneva. — W Szwecji: koron: mies. 5.60, kwart. 10, rocznie 36; Polaki Komitet Pomocy, Jungfru gatan 80/II Stockholm. — WE WŁOSZECH: litrów: kwart. 700, W. Zaboraki, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTynie kwart. 25.50 peso, półrocznie 45 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 9076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kistlińska, Av. Bstel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Viatura” (Kielinśka str.) Pty. Ltd., 77 Pitt St., Sydney; A. Syriantowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N. S. W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide. S. AUSTRALIA: prenumerata kwartalnie 11.00A, rocznie 43.00A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1226 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemanski, 670, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmują: „Gryf”-Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Premski kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Prezydentowiskawski, E. Dudarew-Ossajnski, Wino, 2841 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 315, California; „Gryf” W. Beckowski, 329, Sheridan Ave., Albany

N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEN. za jeden cal przez 14 dni. Przyjmują GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłane rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlendon 6999.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, telefon: BATTERSEA 1444.